Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	. . . . Zł.	—.70
Tekst	— 5	. . . . .	—.60
Reklamy	— 5	. . . . .	—.40
Zwyczajne	— (	. . . . .	—.20
Cyfrowe	— 8	. . . . .	—.40
Nekrologi	— 5	. . . . .	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	.	5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	.	10.—
Zmiana adresu	.	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1

TELEFONY: REDAKCJI 690-04. ADMIN. 640-04

Nr. 150. Warszawa, Środa 5 Lipca 1933 r. Rok X.

Konwencja londyńska.

Konwencja podpisana w Londynie przez siedm państw, której pełny tekst dzisiaj podajemy — przyszła do skutku po dłuższych naradach, rozpoczętych jeszcze w Genewie, a ukończonych pomyślnie w Londynie w dyskretnym cieniu konferencji gospodarczej. Brał w nich wybitny udział przedstawiciel Polski minister hr. Edward Raczyński, któremu powiodło się zwłaszcza rozprószyć obawy i wątpliwości Rumunji — i nakłonić ją do podpisania konwencji. Jest to piękny sukces w karjerze tego młodego dyplomaty, który jest obecnie stałym delegatem Polski do Ligi Narodów. Bez przystąpienia Rumunji ,konwencja byłaby niezupełna, a udział w niej Polski mógłby stanąć pod znakiem zapytania. Na szczęście p. Titulescu dał się przekonać, tembardziej, że drażliwy problemat besarabski znalazł w konwencji korzystne dla obu stron rozwiązanie. Rosja nie potrzebuje składać niemiłej deklaracji o wyrzeczeniu się Besarabji, — a Rumunja zyskuje najlepszą gwarancję, że nikt nie będzie się kusić o odebranie jej tej prowincji.

* * *

Z tekstu konwencji podnieść należy ustęp 4-ty artykułu drugiego, który jako agresję określa popieranie lub nawet tolerowanie na terytorjum danego państwa uzbrojonych band, które zamierzają przekroczyć granice sąsiedniego kraju. Podobne dywersje organizowały swego czasu sowiety przeciwko Polsce, a zachodziła obawa, że także z innej strony może być ten sposób użyty dla zyskania pozoru do późniejszej interwencji. Obecnie żaden rząd nie będzie już mógł zasłaniać się pretekstem „nieodpowiedzialnych żywiołów" i każdy pucz graniczny musi być odtąd traktowany jako wojenna agresja. Każdy zaś napastnik naraża się na surowe represje wszystkich państw, które konwencję podpisały.

* * *

Liczba siedmiu państw, które do konwencji przystąpiły, nie jest zamkniętą. Przedewszystkiem należy oczekiwać przystąpienia Finlandji, której przedstawiciel decyzję odroczył do ukończenia wyborów parlamentarnych w tym kraju.

Następnie przystępuje do konwencji Mała Ententa jako całość, — o co toczą się obecnie układy, a wreszcie — jak z naciskiem podniósł Litwinow — każde państwo, które zgodzi się na określenie agresji, zawarte w konwencji — może stać się jej uczestnikiem. Najbliższa przyszłość pokaże, które państwa będą mogły i zechcą z tej możności skorzystać.

* * *

Dosłowny tekst konwencji londyńskiej ma następujące brzmienie:

„Jego królewska Mość, król Afganistanu, prezydent republiki estońskiej, prezydent republiki łotewskiej, jego cesarska Mość szach perski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, jego królewska Mość król Rumunji, prezydent republiki tureckiej oraz centralny komitet wykonawczy Związku sowieckich republik pragnąc wzmocnić istniejący pomiędzy ich krajami pokój, konstatując, że pakt Briand -Kellog, którego wszyscy oni są sygnatarjuszami, zabrania wszelkich agresyj, uważając za konieczne w interesie powszechnego bezpieczeństwa zdefinjowanie w sposób, o ile możliwie dokładny, agresji celem zapobieżenia wszelkim pretekstom jej uprawiania, stwierdzając, że wszystkie państwa, posiadają równe prawa do niepodległości, do bezpieczeństwa, do obrony swych terytorjów i do swobodnego rozwoju swoich instytucyj, owiani pragnieniem zapewnienia w interesie powszechnego pokoju wszystkim narodom nienaruszalności terytorjalnej ich krajów, uważając za celowe w interesie powszechnego pokoju wprowadzenie pomiędzy niemi dokładnych postanowień, definjujących agresję, w oczekiwaniu że postanowienia te staną się powszechnemi — zdecydowali w tym celu zawarcie niniejszej konwencji i upoważnili do tego swoich przedstawicieli, którzy zgodzili się na postanowienia następujące:

Art. 1. Każda z układających się stron obowiązuje się przyjąć w stosunkach wzajemnych pomiędzy sobą, począwszy od dnia wejścia w życie niniejszej konwencji, definicje agresji, jaka została wyjaśniona w raporcie komitetu dla spraw bezpieczeństwa z dn. 24 maja 1933 (raport Politisa) na konferencji rozbrojeniowej, w raporcie, sporządzonym na zasadzie wniosku delegacji sowieckiej.

Art. 2. Wskutek tego za napastnika w konflikcie międzynarodowym z zastrzeżeniem umów, obowiązujących między stronami konfliktu, uznane zostanie to państwo, które pierwsze popełni jeden z następujących czynów:

1) ogłosi deklarację wojny wobec innego państwa; 2) podejmie inwazję przy użyciu sił lądowych, morskich lub napowietrznych, nawet bez deklaracji wojny, terytorjum, statków lub aeromatek innego państwa; 3) podejmie blokadę morską wybrzeża lub portu innego państwa; 4) udzieli poparcia uzbrojonym bandom, które uformowane na jego terytorjum, wedrą się na terytorjum innego państwa, względnie odmówi wbrew żądaniu państwa napadniętego podjęcia na własnem terytorjum wszystkich, będących w jego mocy środków, aby pozbawić wspomniane bandy wszelkiej pomocy lub obrony.

Art. 3. Żadne względy natury politycznej, wojskowej, ekonomicznej lub innej nie mogą służyć jako wytłumaczenie lub uzasadnienie agresji, przewidzianej w art. 2 (wypadki przykładowe, zawarte w aneksie).

Art. 4. Niniejsza konwencja zostanie ratyfikowana przez strony układające się stosownie do ustawodawstwa każdego z tych krajów. Instrumenty ratyfikacyjne zostaną złożone przez każdą z układających się stron rządowi Z. S. R. R., gdy tylko instumenty ratyfikacyjne zostaną złożone przez dwie układające się strony, niniejsza konwencja wejdzie w życie pomiędzy dwiema stronami, wejdzie ona w życie dla wszystkich innych układających się stron w miarę składania przez te strony instrumentów ratyfikacyjnych, każde złożenie instrumentów ratyfikacyjnych będzie bezwłocznie notyfikowane przez rząd Z. S. R. R. wszystkim sygnatarjuszom niniejszej konwencji.

Art. 5. Konwencja niniejsza została sporządzona i podpisana w 8-miu egzemplarzach, przyczem każda z układających się stron otrzymała jeden egzemplarz.

Konwencje podpisali: W imieniu Afganistanu minister oświaty Ali Mohammed Chan; w imieniu Estonji poseł w Londynie Kallas, w imieniu Łotwy minister spraw zagranicznych Salnais, w imieniu Persji chargé d'affaires poselstwa Tatollah Chan Nuni Esfandjari, w imieniu Polski stały delegat przy Lidze Narodów min. hr. Edward Raczyński, w imieniu Rumunji minister spraw zagr. Titulescu, w imieniu Turcji min. spraw zagr. Tewfik Ruszdi bej, w imieniu Z. S. R. R. komisarz ludowy spraw zagran. Litwinow.

Podpisanie konwencji i złożenie na niej pieczęci przez wymienionych powyżej pełnomocników odbyło się w gmachu ambasady sowieckiej w Londynie pod przewodnictwem Litwinowa. Do konwencji dołączony jest aneks pokrywający się z aneksem do raportu Politisa i wyliczający na zasadzie przykładów wypadki, które bezwzględnie nie mogą stanowić uzasadnienia jakichkolwiek kroków napastniczych.

Komentarz Litwinowa.

Londyn 4 lipca.

(PAT) W deklaracji dotyczącej podpisanej wczoraj konwencji Litwinow wyjaśnia, że ponieważ przyjęcie tekstu zaproponowanego komisji ogólnej konferencji rozbrojeniowej stało się nader problematyczne — postanowiono włączyć definicję nieagresji do konwencji między ograniczoną liczbę państw tak, **aby inne państwa mogły się do niej przyłączyć lub pójść za naszym przykładem.** Pomyśleliśmy naprzód o naszych sąsiadach.

Litwinow dodaje, że konwencja ta oraz inne układy, które mogą być podpisane, nie eliminuje z porządku dziennego obrad konferencji rozbrojeniowej propozycji sowieckiej, dotyczącej ogólnego przyjęcia definicji napastnika. **Podpisana wczoraj konwencja — kończy Litwinow — ustala pokój między narodami liczącemi zgórą 200 miljonów mieszkańców.**

Rozszerzenie konwencji londyńskiej.

Paryż 4 lipca.

(PAT) Korespondent „Echo de Paris" donosi z Londynu, że w czasie najbliższym **mają być podpisane: pakt o nieagresji między Rosją a państwami Małej Ententy i analogicznie do tego paktu umowa między Turcją a jej sąsiadami — Grecją, Bułgarją, Rumunją i Jugosławją.** Komentując podpisanie konwencji dziennik przypuszcza, że zbliżenie między Sowietami a państwami Małej Ententy spowodowało przedewszystkiem stanowisko Niemiec i słynny memorjał Hugenberga. W rezultacie nastąpić może zupełnie nowa orjentacja państw słowiańskich.

Koniec światowej jedności gospodarczej.

Faktyczny przebieg tych wydarzeń londyńskich, które położą zdaje się koniec nietylko konferencji londyńskiej, ale zachwieją poważnie nawet resztkami światowej jedności gospodarczej był następujący: blok państw waluty złotej (Francja, Belgja, Holandja, Włochy, Szwajcarja, Polska) doszedłszy do porozumienia z Wielką Brytanją przedłożyły w sobotę delegacji Stanów Zjednoczonych projekt opracowanej przez siebie rezolucji, podnoszącej konieczność stabilizacji walut. Szybko otrzymali odpowiedź, iż prez. Roosevelt uważa projekt za „nieodpowiedni co do formy" poczem przez niedzielę panowało głuche milczenie, a w poniedziałek wybuchnęła bomba. Deklaracja prez. Roosevelta odrzuciła zupełnie jakiekolwiek plany stabilizacji walut. Uznała je za „zgoła sztuczne" za „kardynalny błąd gospodarczy" za „wprowadzanie w błąd przez iluzje". Po takiem potraktowaniu zgóry całej polityki państw waluty złotej sformułowała jaskrawo tezę amerykańską. „Stany Zjednoczone poszukują i pragną znaleść w najbliższej przyszłości takiego dolara, który i w następnem pokoleniu będzie posiadał tę samą siłę nabywczą i zdolność płatniczą".

Deklaracja wywołała burzę — I tonem, tonem profesora pouczającego uczniów na seminarjum, iż nie mają pojęcia o prawdziwej ekonomji i swą treścią była niespodzianką i była ciosem zadanym wszelkim widokom porozumienia. Tezie, iż stałymi powinny być waluty przeciwstawiła tezę, iż stałemi powinny być ceny. Wywróciła w niwecz wszelkie rozumowania gospodarcze, którymi np. kierowali się dotąd eksperci finansowi amerykańscy w tych wszystkich krajach, gdzie udzielanie pożyczek przez Stany Zjednoczone uzależniali od stabilizacji walut.

Reakcja przyszła niezmiernie szybko i przyszła w formie równie gwałtownej. Sześć państw „złotych" ogłosiło swą rezolucję mimo protestu Stanów Zjednoczonych. Rezolucja jest stanowcza, jest nietylko deklaracją chęci utrzymania stałości walut, ale również zapowiedzią stworzenia bloku banków emisyjnych sześciu państw. Rezolucja brzmi:

„Podpisane poniżej rządy:

przekonane co do tego, że bezpieczeństwo ich walut jest konieczne dla ekonomicznej i finansowej odbudowy świata, dla poprawy kredytu oraz dla zapewnienia postępu socjalnego w ich krajach;

potwierdzają swoje intencje utrzymania w reprezentowanych przez nich krajach swobodnego funkcjonowania złotego parytetu na podstawie istniejących postanowień parytetowych oraz w ramach obowiązującego ustawodawstwa walutowego.

Rządy te zwracają się do swych banków centralnych o utrzymanie pomiędzy sobą ścisłych kontaktów, celem zapewnienia powyższej deklaracji maximum skuteczności".

Nie koniec na tem. Państwa bloku „złotego" postanowiły nie brać udziału w komisjach konferencji rozbrojeniowej.

Jeśli nie dojdzie do porozumienia — a widoki porozumienia są więcej niż nikłe — to wypadki ostatnich dni są nietylko końcem konferencji londyńskiej. Mogą być również początkiem końca międzynarodowej wspólnoty gospodarczej. Staną bowiem wobec siebie dwa bloki o zupełnie odmiennych punktach widzenia na rolę i charakter miernika wartości — pieniądza. Wspólny język zginie w rozbieżności polityki inflacyjnej i polityki deflacyjnej. Europa odetnie się od Ameryki. Regjonalne bloki gospodarcze będą się spajać coraz silniej, całość świata będzie rozluźniać coraz więcej wzajemne stosunki. Stawką, o którą idzie, jest coś więcej, niż sanacja gospodarki amerykańskiej.

Konferencja w położeniu bez wyjścia.

Londyn 4 lipca.

(PAT) Dzisiaj rano odbyła się narada, w której wzięli udział: Mac Donald, Colijn, Bonnet, Hymans, Runciman i Cox. Jak to było do przewidzenia, **zebrani uznali, że w związku z notą Roosevelta konferencja znalazła się w położeniu bez wyjścia** i że obecnie zostaje jedynie omówić warunki, na jakich przystąpi się do odroczenia konferencji. Sprawa ta będzie omówiona na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu, które wyznaczono na godzinę 18-tą.

Rozdźwięki między Rooseveltem a jego delegatami.

Londyn 4 lipca.

(PAT) Według doniesień z N. Yorku, między prezydentem Rooseveltem a delegacją amerykańską w Londynie istnieje podobno znaczna różnica zdań. Według „Herald Tribune" Roosevelt podobnie, jak i rząd Stanów Zjednoczonych doszedł do przekonania, że konferencja ekonomiczna winna obradować dalej, pomimo niezadowolenia krajów europejskich z polityki amerykańskiej. **Delegacji amerykańskiej miano wysłać instrukcje, aby odmówiła przyjęcia propozycji odroczenia konferencji londyńskeij.** Z drugiej jednak strony dziennik dowiaduje się, że delegacja amerykańska wyraża opinję, iż byłoby zbędne dalsze uczestniczenie w pracach konferencji. Delegacja w związku z tem miała zwrócić się do Roosevelta z prośbą o nadesłanie nowych propozycyj.

Ten sam dziennik donosi dalej, że **gabinet amerykański pragnie usilnie uniknąć odpowiedzialności za ewentualne zerwanie konferencji.** Według doniesień „N. Y. Times" prof. Moley miał zwrócić się telegraficznie do Rooseevlta żądając udzielenia odpowiedzi na szereg pytań, na które członkom delegacji amerykańskiej trudno byłoby znaleść odpowiedź.

Odroczenie czy rozbicie konferencji?

Nie chcą odroczenia — chcą radzić nad zwyżką cen.

Zwyżki cen żąda delegat amerykański.

Londyn 4 lipca.

(PAT) Na dzisiejszem rannem posiedzeniu delegacji amerykańskiej sekretarz stanu Hull oświadczył, że prace konferencji winny być kontynuowane i należy poczynić wszelkie starania, w celu zapewnienia światowej zwyżki cen.

Formalny wniosek o odroczenie.

Wniosek o odroczenie.

Londyn 4 lipca.

(PAT) Biuro Reutera dowiaduje się, że jedno z państw postanowiło przedłożyć prezydjum konferencji formalny wniosek o odroczenie konferencji.

Próby Sowietów rozwiązania zagadnienia żydowskiego w ZSRR.

II.

Stanowisko Sowietów wobec Sjonizmu było zawsze negatywne, organy państwowe zwalczały wpływy sjonistyczne, a prasa ośmieszała metodycznie palestyńską imprezę. Wytępiono też ostatki rozbitej już w pierwszych latach rewolucji w Z. S. R. R. masonerji i w tej liczbie oczywiście stracono ludzi o znanych żydowskich nazwiskach.

Czemu potężni bankierzy i inni protektorzy wschodniego żydowstwa na Zachodzie nie zareagowali na to mocniej?

„Apres tout, Rząd sowiecki jest jedynym, który organicznie nie może uprawiać antysemityzmu i dlatego trzeba być dlań wyrozumiałym" — pocieszali się oni i konstatowali, że rząd ten tępić będzie także samorzutne przejawy antysemityzmu społeczeństwa, jako kontrrewolucję.

Najważniejszem jednak było złudzenie tych sfer, że eksperyment sowiecki przeszkolenia żydów rosyjskich i narzucenia im nowych form bytu włościańskiego i robotniczego uda się w szerokim zakresie. Eksperyment, którego mogło dokonać tylko państwo i czerwona jego dyktatura.

Na danym etapie zmuszenie żydów do przejścia do innych, nowych form walki o chleb było zdaniem żydów amerykańskich większą zasługą, niż to wszystko zło, które na żydowstwo wschodnie z powodu rewolucji spadło.

Eksperyment sowiecki dawał jakieś perspektywy, których dla żydów już wogóle w Z. S. R. R. przy ustroju stalinowskim nie było.

Opinja żydowska zagranicą postanowiła odczekać, co dadzą drakońskie operacje sowieckie i zachowała sobie możność zdyskontowania rezultatów. Trudności i tarcia zaczęły jednak wnet po obu stronach narastać, i kapitaliści żydowscy doszli prędko do wniosku, że w żadnym razie Państwo Rewolucji nie stanie się dla ich wschodnich pobratymców ziemią obiecaną.

Zapamiętajmy to stwierdzenie, tak ważne dla naszych dalszych wniosków.

Czyż nie nasłuchaliśmy się od lat wręcz przeciwnych twierdzeń?

Weźmy jednak inną stronę zagadnienia żydowskiego w Sowietach. Czy wysiłek sowiecki odnośnie do rozwoju kultury żydowskiej w porównaniu z tem, co zrobiono tam dla innych zacofanych narodów stał w odpowiedniej proporcji do strat poniesionych w Rosji przez żydowskie sfery posiadające? Już pobieżne zbadanie tego problematu pozwala odpowiedzieć kategorycznie: nie.

Kolonizacja w każdym razie ściśle kulturalnego dorobku wcale nie dała. Państwo nie zdobyło się pod tym względem na żadną istotną ofiarę. Dość rzucić okiem, gdzie to powykrawano kolonje i rejony żydowskie, aby ocenić, że kolonje te zaprojektowane zostały jako enklawy o specjalnych dla państwa celach politycznych. Państwo interesowało się tem, aby pod pozorem pomocy dla rolnictwa żydowskiego zdobyć z zagranicy dużą ilość maszyn, ich części, a nawet uruchamiać nowe warsztaty i ożywiać przemysł w ośrodkach, które zostały zapomniane w wielkich planach gospodarczych, nie zaś stworzeniem kolonistom kulturalnego bytu. Na tej imprezie państwo wygrywało więcej niż ludność żydowska i dlatego państwo nadało tej sprawie tak wielki rozgłos.

W dziedzinie kulturalnej pracy żydowskiej nie stworzono dotąd trwałych wartości i w dużych Republikach Związkowych. Dotychczas nawet ruch wydawniczy w języku żydowskim (yiddisch) jest zupełnie niedostateczny — a przywóz publikacyj zagranicznych prawie że uniemożliwiony. I tu stworzono tylko to, co było nieodzowne dla agitacji i prymitywnej propagandy rewolucyjnej — partyjne druki, ulotki, podręczniki etc. oraz tłumaczenia ważnych enuncjacyj rządzącej partji.

Dając takie minimum wychwalano ofiarność na rzecz budowania kultury żydowskiej na przesłankach socjalistycznych.

Katedra żydowska w Akad. Nauk w Kijowie stworzona w 1927 r. wegetuje raczej niż promienieje.

Państwowy teatr żydowski z oddziałami w miastach prowincjonalnych równoważy zaledwie te momenty antysemickie, które uderzają nieraz nawet przygodnego widza na innych scenach sowieckich.

Oświata żydowska otrzymała pomoc państwa głównie na Białorusi i to w okresie, kiedy w kominternie interwencyjne metody wobec burżuazyjnych sąsiadów były w modzie. Ale właśnie na Białorusi inteligenci żydowscy w uczelniach sowieckich spotkali się z oskarżeniem hołdowania nacjonalizmowi i wielu zostało wysłanych i usuniętych na zawsze. — Kto nie potrafi być wojującym komunistą, tego żydowstwo stanie zawsze powodem do politycznych represji.

Na ową koncepcję sztabu rewolucji uczynienia z żydowstwa ZSRR. taranu i pośrednika bolszewizacji Zachodu trzeba mocno położyć nacisk.

Jeżeli rozpatrzymy wszystkie drogi penetracji bolszewizmu na Zachód, to tu rachuby Sowietów na infiltrację żydowską okażą się daleko idące.

Uprzedzając konkluzję niniejszych rozważań, należy wyrazić nadzieję, iż w obecnej konjunkturze międzynarodowej zachodnie kierownicze sfery żydowskie wejrzą w te sprawy dokładniej i zaczną przeciwdziałać akcji, która jest poprostu akcją sabotażową w stosunku do poczynań, mających na celu uzdrowienie problematu żydowskiego w tych krajach europejskich, gdzie żydzi stanowią poważny odsetek mniejszości narodowych.

Brak takiego wysiłku, brak zrozumienia tego niebezpieczeństwa byłby dowodem, że w dziejowej chwili zabrakło zachodnim sferom żydowskim realizmu politycznego i podstawowego zrozumienia własnego, żywotnego interesu.

* * *

Na zagrożonym pograniczu Dalekiego Wschodu, gdzie krzyżują się drogi Sowietów i Japonji, Sowiety również starają się związać interesy żydowskie z planami swej ekspansji.

Tak powstała sztuczna impreza kolonizacyjna w pustynnym kraju Biro-Bidżanie, gdzie nędznie wegetują nieliczni mogoli i koreańczycy.

Sowiety chcą tam stworzyć republikę żydowską.

Krajowe i zagraniczne ośrodki żydowskie nie palą się do takiego podarku.

W drodze kompromisu władza sowiecka przystąpiła w 1930 r. do wydzielenia w Birobidżanie dużego autonomicznego okręgu żydowskiego, który się w przeciągu ostatnich trzech lat utrwalił, gdyż tym razem państwo nie żałowało po temu ofiar.

Nie oglądając się na rozpaczliwe sprzeciwy ludności żydowskiej, osiadłej na kresach ukraińskich i białoruskich, władze wzmogły w tym czasokresie metodyczną politykę przesiedleniową w kierunku Birobidżanu. Ze względu na specyficzne warunki tej akcji przesiedleniowej, a zwłaszcza transportu w zimie, setki czy nawet tysiące żydów i ich rodzin zginęły w głodzie, nędzy i okropnych warunkach zdrowotnych.

Barbarzyństwo owej polityki przesiedleniowej, którą dotknięty jest w Sowietach również i element polski, stanowi jedną z najciemniejszych stron sowieckiego systemu.

Powróćmy jednak do spraw Biredżanu. Wysiedleńcy żydowscy z większych skupisk miejskich, jak z Moskwy i Leningradu, nie dawali dostatecznej rzekomo ilości wykwalifikowanych pracowników dla obsłużenia wszystkich twórczych placówek w nowym rejonie. Przymusową emigrację z terytorjum sowieckiego starano się więc uzupełniać werbunkiem zdeklasowanych i komunizujących elementów żydowskich zagranicą m. in. w Niemczech, których kierowano również do tej nowej „ziemi obiecanej" na Dalekim Wschodzie w charakterze specjalistów, techników„ agronomów i t. p.

Pod naciskiem konieczności żydzi zaczęli tam pracować, dokąd zagnał ich srogi los i dojazd z tych pustkowi, o malutkich drewnianych siedzibach, do takiego zapadłego Chabarowska, jest dla nich czemś podobnem, czem dla jakiegoś zasiedziałego kresowiaka ekspedycja do Paryża.

Dzięki znacznym inwestycjom z ogólno-państwowej kasy, autonomiczny rejon ma się stopniowo zabudowywać i tworzyć zaczątki własnego przemysłu, handlu i komunikacji. Powoli Birobidżan stanie się więc jedną z tysiąca twórczych komórek gospodarczych olbrzymiego organizmu sowieckiego, a głównie ssącą pompą dla żydowskiego kapitału zagranicznego na użytek Z. S. R. R.

Wprawdzie żydzi w Birobidżanie narzekają strasznie i marzą tylko o tem, jakby się znów wyrwać na zachód, jakby otrząsnąć więzy zesłania i twarde chomąta azjatyckich kolektywów, wprawdzie zagraniczni przybysze przeklinają przedstawicieli władzy sowieckiej, która pozbawiła ich zagranicznego obywatelstwa, i próbują nielegalnie uciekać zagranicę nawet za pożyczone pieniądze — tem niemniej jednak Birobidżan stał się już sporym warsztatem pracy żydowskiej i w dzisiejszych kryzysowych warunkach chyba mało kto z pośród miarodajnych izraelitów chciałby się wyrzec nowej kolonji, która chroni kilkanaście tysięcy żydów, a może nawet więcej, przed klęską bezrobocia.

* * *

Teraz w 1933 r. dla przeciwstawienia swego narodowościowego „liberalizmu", temu co się dzieje w Niemczech, mówią znów głośno na Kremlu o proklamowaniu w Biro-Bidżanie Republiki Żydowskiej.

Przygotowuje się wielki efekt polityczny, który ma oddziałać na lewicowe lub komunizujące żydowstwo całego świata.

To, co jest dla żydów czemś gorszem, niż była legendarna niewola egipska, ma być wyolbrzymione do rozmiarów nadzwyczajnego dobrodziejstwa.

Dla propagandy sowieckiej Biro-Bidżan jest argumentem, że w Z. S. R. R. sprawa żydowska została rozwiązana w płaszczyźnie społecznej i politycznej przez stworzenie samodzielnej jednostki produkcyjnej pracy żydowskiej.

Głosiła to do niedawna szumnie w Berlinie „Gesellschaft zur Förderung des Jüdischen Siedelungswerks in der Sowiet - Union". Tymczasem w rzeczywistości pauperyzacja żydów i wykorzenianie wszelkich tradycyj w masach żydowskich Z. S. R. R. postępuje stale naprzód w wyniku całokształtu stosunków sowieckich. Szumne proklamacje i oświadczenia dygnitarzy sowieckich nie umniejszą w niczem wymowy tych faktów.

XX.

Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych B. B W. R.

W Warszawie.

Na niedzielnym zjeździe Działaczy Społecznych i Gospodarczych województwa warszawskiego, zwołanym przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem dla omówienia uchwał ogólnopolskiego zjazdu gospodarczego, przyjęto szereg tez, opracowanych przez poszczególne komisje zjazdu.

Z tez komisji rolnej wymienić należy uznanie za konieczne usprawnienie warsztatów rolnych w zakresie ich organizacji i przystosowanie jej do zmienionych konjunktur gospodarczych; dążenie do rozwoju w gospodarstwach mniejszych, poza głównemi uprawami — produkcji roślin, wymagających zatrudnienia większej ilości rąk roboczych, a wpływających dodatnio na dochodowość gospodarstw; rozwój uprawy roślin leczniczych, ogrodniczych i warzywnych, a w związku z tem stworzenie odpowiednich central handlowych oraz chłodni w Warszawie dla zorganizowania handlu temi roślinami; podniesienie wydajności mleka przez stosowanie racjonalnych norm żywienia krów, zrejonizowanie hodowli trzody chlewnej i wyeliminowanie pośrednictwa przy zbycie; utrzymanie produkcji hodowlanej na dotychczasowym poziomie ze względu na ograniczone możliwości wywozowe; racjonalne stosowanie nawozów pomocniczych bez użycia których nie da się osiągnąć wysokich plonów, a także dążenie do doboru najodpowiedniejszych dla danej ziemi odmian roślin uprawnych, zapewniających otrzymanie najwyższych plonów, wreszcie zorganizowanie aparatu handlowego, któryby ograniczał do minimum zbędne pośrednictwo przez rozbudowę spółdzielczości rolniczo-handlowej.

W sprawach ożywienia życia przemysłowego w woj. warszawskiem uchwalono powołać do życia stałe komisje wojewódzkie i powiatowe o zakresie prac zagadnień technicznych i finansowych; w istniejących instytucjach finansowych zorganizować kredyt ze specjalnem uwzględnieniem potrzeb przemysłu średniego i drobnego, który powinien zrzeszyć się, celem obrony swych interesów. Dalej uznano za konieczne dążenie do obniżenia kosztów własnych produkcji przez dokładną analizę każdego przedsiębiorstwa bez uciekania się do obniżki kosztów robocizny. Zjazd uznał, że należy dążyć konsekwentnie do eksportu produktów gotowych nie zaś surowców i półfabrykatów, w związku z tem należy zbadać możliwości eksportowe w woj. warszawskiem. Powinien być opracowany ścisły program budowy dróg, oraz prowadzona jak najszersza propaganda budownictwa tanich domów, co wpłynęłoby na rozwój innych pokrewnych gałęzi przemysłowych. Wreszcie zjazd uważa, że należałoby stworzyć kapitały inwestycyjne przez pobudzenie obrotu czekowego, a to drogą wypłacania części zarobków wszystkich pracowników na książeczki czekowe jednej z instytucyj oszczędnościowych.

W dziedzinie handlowej uznano za konieczne dążenie do rozbudowy istniejących organizacyj handlowych, współdziałanie w zakresie rozwoju szkolnictwa handlowego, podjęcie starań o wyraźne wyeliminowanie handlu, jako samodzielnego czynnika gospodarczego, obok przemysłu, rolnictwa i rzemiosła, opracowanie prawidłowych zasad księgowości i rachunkowości, jako bezspornych dowodów dla urzędów skarbowych; wobec zamrożenia należytości handlowych w rolnictwie, należy podjąć starania o uzyskanie dla handlu podobnych ulg, jakie udzielone zostały rolnictwu, wreszcie czynniki handlowe powinny współdziałać z samorządowemi, celem budowy, względnie wyzyskania istniejących rzeźni, chłodni, elewatorów i t. p.

Z tez komisji samorządowej należy wymienić konieczność: zmniejszenia etatowego personelu w związkach komunalnych, ograniczenia wydatków reprezentacyjnych tych związków, zmniejszenie wydatków biurowych, dokończenie budowy szkół przy pomocy robocizny, zwózki materjałów i t. p. oraz prowadzenie inwestycyj drogowych i meljoracyjnych w obrębie zrównoważonych budżetów samorządowych.

Na podstawie wniosków komisji pracy zjazd uchwalił zwrócić się do p. wojewody z propozycją niezwłocznego powołania specjalnej komisji dla opracowania programu inwestycyj w woj. warszawskiem na sezony letnie, począwszy od 1934 r. Pozatem zjazd wysunął na czoło inwestycyj, mogących dać zatrudnienie bezrobotnym i posiadających znaczenie gospodarcze dla województwa, problem regulacji i usplawnienia Wisły, przyczem ma być nawiązany kontakt w tym celu z województwami: lubelskiem, kieleckiem, krakowskiem, śląskiem i pomorskiem. W zakresie ożywienia ruchu budowlanego uznano konieczność wykończenia rozpoczętych budowli szkół powszechnych oraz propagandy budowy indywidualnych domków z ogródkami dla robotników i pracowników umysłowych. Zjazd uznał za konieczne przeprowadzenie w najbliższym czasie selekcji ogółu bezrobotnych, korzystających z pomocy Funduszu Pracy z podziałem na robotników zdolnych i niezdolnych do pracy, a to dla wyodrębnienia kategorji bezrobotnych, podpadających pod działanie ustawy o opiece społecznej.

Pozatem zjazd uchwalił szereg tez w aktualnych sprawach rzemieślniczych oraz kilka tez, dążących do zelektryfikowania województwa warszawskiego i uspołecznienia, jakoteż zracjonalizowania gospodarki elektryfikacyjnej.

W Krakowie.

W dalszym ciągu zjazdu, o którym donosiliśmy już w numerze poprzednim, odbyły się posiedzenia sześciu komisyj, a to: rolniczej, przemysłowo-handlowej i rzemieślniczej, finansowej, samorządowej pracy oraz turystyczno-uzdrowiskowej. Komisja przemysłowo-handlowo-rzemieślnicza dzieliła się na dwie sekcje, jedną czysto przemysłowo-handlową, drugą rzemieślniczą.

W komisjach i na sekcji wygłoszono główne referaty szereg referatów dalszych oraz liczne przemówienia dyskusyjne. Brak miejsca nie pozwala nam niestety na dokładne zobrazowanie przebiegu prac we wszystkich komisjach. Stwierdzić należy ,iż referaty stały na wysokim poziomie i że praca komisyj była intensywna, a miejmy nadzieję, że będzie także pełna dobrych owoców. Główne referaty wygłosili na poszczególnych komisjach:

Komisja rolna — Wytyczne polityki rolnej w zachodniej Małopolsce — Wincenty Hyla. — Komisja przemysłowo-handlowa — Zagadnienia przemysłu i handlu regjonu krakowskiego — inż. Jan Brzozowski. — Sekcja rękodzieła — Najbliższe zadania rzemiosła województwa krakowskiego — Dr Robert Jahoda-Żółtowski. — Komisja finansowa — Aktywizacja pracy w dziedzinie finansowej — Dr Marjan Kannenberg. — Komisja samorządowa — Zagadnienia programowe samorządu terytorjalnego na tle obecnych stosunków gospodarczych — Ludwik Osiecki. — Komisja pracy — Racjonalna walka z bezrobociem — Leopold Tomaszkiewicz. — Komisja turystyki i uzdrowisk — Przesłanki gospodarcze dla rozwoju i ruchu turystycznego w wojew. krakowskiem — Stanisław Fächer.

Po skończeniu obrad komisyjnych odbyło się drugie plenarne posiedzenie Zjazdu w sali Starego Teatru. Zagaił je prez. Dr Kaplicki. — Następnie mowcy w imieniu poszczególnych Komisyj przedstawili najważniejsze tezy i postulaty swoich Komisyj. Mowy te wygłosili: poseł Kleszczyński, poseł Gdula, senator Rolfe, dyr. Kannenberg, poseł Dąbrowski, prezes Różycki oraz poseł Brzozowski. W najbliższych dniach zajmiemy się jeszcze obszerniej wysuniętymi przez tych mowców postulatami, dlatego ograniczamy się narazie tylko do ich wzmiankowania.

Zakończył zjazd syntetycznem sprawozdaniem prac senator Skoczylas, podnosząc znaczenie gospodarcze i społeczne rejonu krakowskiego oraz zadania, jakie stoją przed działaczami, celem wykorzystania warunków stworzonych przez rząd dla pomyślnego rozwoju życia gospodarczego okręgu, a pośrednio całego państwa.

W sprawie Tow. Wzajemnych Ubezp „Snop" i Tow. „Polonja".

Zarząd Główny Zw. Ziemian wydał następujący okólnik do swych członków:

W uzupełnieniu wiadomości, podanych WPanom w okólniku Zarządu Głównego z dn. 17 maja r. b. informujemy WPanów, że Tow. Ubezpieczeń „Snop", z którem, jak wiadomo, łączy nas od kilku lat stosunek umowny, a które uwzględniało zawsze interesy naszych członków w miarę możności w sposób jaknajdalej idący, widzi się zmuszone wobec ogólnej sytuacji gospodarczej odstąpić swój portfel ubezpieczeń ogniowych innemu T-wu z ważnością od 1 czerwca 1933 r., a to mianowicie na podstawie ustawy z dn. 25 lutego 1932 r. (Dz. Ust. Nr. 26 poz. 231), przewidującej przeniesienie ubezpieczeń na nowe T-wo z obowiązkiem dalszego utrzymania ich w mocy.

Przy wyborze T-wa, na które ma być przeniesiony portfel ubezpieczeń ogniowych powodowało się Tow. „Snop" w porozumieniu z nami tą myślą, aby członkom „Snopa" dać bezwzględną pewność i gwarancję, że nowe T-wo będzie miało interesy ziemian w takiej mieczy, jaka odpowiada dawnym tradycjom T-wa „Snop".

Towarzystwem zatem, z którem została zawarta umowa jest T-wo Ubezpieczeń „Polonja", instytucja ciesząca się w Polsce uznaniem, która w oparciu o pierwszorzędne stosunki finansowe i reasekuracyjne, znajduje się w stałym rozwoju i posiada wszelkie dane ku temu, aby w jaknajszerszej mierze uczynić zadość wymaganiom stawianym T-wu Ubezpieczeń.

Dział Ubezpieczeń od gradobicia będzie prowadzony w bieżącym roku jeszcze przez T-wo „Snop", natomiast w roku przyszłym Tow. „Polonja" będzie już miało możność na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu przejąć ubezpieczenia także i w tym dziale.

W związku z przeniesieniem portfelu ubezpieczeń ogniowych musiało Tow. „Snop" zwrócić szczególną uwagę na konieczność upłynnienia kapitałów swoich w takiej wysokości, żeby z dopłat członków, w myśl statutu „Snopa" nie korzystać wcale lub w najgorszym razie — o ileby one okazały się niezbędne — korzystać w jaknajmniejszej mierze. Z tego powodu Walne Zgromadzenie w dniu 31 maja 1933 r. postanowiło sprzedać po cenie, w obecnych warunkach korzystnej, 4 budynki, będące własnością Towarzystwa „Snop". Towarzystwo „Snop" doznało przy tej transakcji jaknajdalej idącej pomocy ze strony Towarzystwa „Polonja", jednakże pomimo to koniecznem było dla zapewnienia korzystnego rozrachunku z „Polonją" przyjęcie warunku tej treści, że klijenci ubezpieczeni dotychczas w Tow. „Snop" zobowiążą się prolongować swe ubezpieczenia od ognia w Tow. „Polonja" przynajmniej na lat 5. Musimy podkreślić, że w sytuacji, jaka się wytworzyła dotrzymanie tego warunku leży w dobrze zrozumianym interesie członków „Snopa" nietylko dlatego, żeby nie być narażonymi na poważne dopłaty, jakieby mogły być wymagane w myśl statutu „Snopa", lecz i dla zyskania rabatu od składki ubezpieczeniowej.

Im szybciej i szerzej będzie dokonana powyższa formalność, tem większe są nadzieje, że członkowie Tow. „Snop" nie będą zagrożeni żadnemi dopłatami. Dlatego też apelujemy do WPanów, by zechcieli we własnym interesie bez zwłoki uczynić zadość warunkom powyższym.

Ze swej strony możemy zapewnić WPanów, że dołożymy wszelkich starań, żeby Tow. „Polonja", które na zasadzie postanowień umownych i ustawowych obejmuje z dn. 1 czerwca 1933 r. wszystkie będące w mocy ubezpieczenia ogniowe „Snopa" i ponosi od powyższej daty odpowiedzialność za szkody pożarowe, ustosunkowało się właściwie do ubezpieczeń rolnych i żeby interesy dotychczasowych klijentów „Snopa" oraz nowych klijentów „Polonji" posiadały odpowiednie przedstawicielstwo we władzach „Polonji", a także aby przez stworzenie na zasadzie porozumienia „Polonji" z Zarządem Głównym Z. Z., dla ubezpieczeń rolnych oddzielnej grupy — uzyskać tą drogą odpowiednie wpływy i korzyści, nietylko dla organizacji ziemiańskiej, lecz również i dla wszystkich ubezpieczonych w Tow. „Polonja" rolników.

Wszystkie ajentury „Snopa" otrzymują jednocześnie odpowiednie deklaracje, których podpisanie potwierdzi zobowiązanie 5-letniego ubezpieczenia ogniowego dla „Polonji". Deklaracje te muszą być jaknajszybciej odsyłane pod adresem „Snopa" w Warszawie. Zawierający umowę 5-letnią korzystać będą z bonifikaty 5% przy każdorocznym obliczeniu składek ogniowych.

Zwracamy uwagę WPanom, że odpowiedzialnością Tow. „Polonja" nie będą oczywiście mogły być objęte te ubezpieczenia ogniowe, które nie były w mocy w dn. 1 czerwca 1933 r., dlatego też zalecamy tym Panom, którzy zalegają jeszcze z zapłatą składki za ubezpieczenie ogniowe, by zapłatę tę niezwłocznie uskutecznili, nie narażając się na dotkliwe skutki, jakie wyniknąć muszą w razie nieważności nieopłaconego ubezpieczenia.

W końcu informujemy WPanów, że w najbliższym czasie na zasadzie umowy Zarządu Główn. Zw. Ziemian z Tow. „Polonja" przystąpimy do organizacji ajentur dla tego T-wa przy Oddziałach Z. Z. Ajentury „Polonji" będą jednocześnie załatwiały i prowadziły do 31 grudnia b. r. ubezpieczenia gradowe „Snopa" na zasadzie dotychczasowych umów ze „Snopem".

O pomoc dla katedry chełmskiej.

Męczeńska ziemia chełmska, zroszona krwią tysięcy „opornych, rusyfikowana przez rząd zaborczy, a wreszcie na rok przed wybuchem wojny od macierzy odcięta i w gubernię rosyjską przeistoczona, — sprawiedliwym historji wyrokiem, wróciła na Ojczyzny łono".

Odwieczna świątynia katolicka, Akropolis chełmska, panująca miastu i okolicy z wyżyn malowniczej Górki, od r. 1875 na sobór prawosławny, ostoję rusyfikacji kreowana, — znów rozbrzmiała dźwiękiem organów, łacińską modlitwą i polską pieśnią wiernych.

Okaleczona przez despotę bizantyńskiemi przeróbkami, boleśnie przypominająca swym wyglądem niedawne czasy satrapji Eulogjusza, dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa zwolna wraca do uprzedniej piękności.

Odżyły wieże barokowe, wzrosła attyka frontowa.

Lecz restauracja ledwie rozpoczęta. Wiele jeszcze naleciałości wschodnich wymaga usunięcia, a i uszkodzenia, zadane przez ząb czasu, dopominają się jaknajrychlejszej naprawy: zarysowują się mury, zaciekają dach i ściany, gzymsy grożą upadkiem. Społeczeństwo chełmskie samo nie podoła czekającym jeszcze wydatkom. Cała katolicka Polska musi ofiarnie przyczynić się do konserwacji tego pięknego zabytku.

Katedra chełmska, przez liczne stulecia promieniejąca kulturą polską na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, stolica cudownego obrazu Najświętszej Panny, który niesiony przez rycerstwo w bitwie pod Beresteczkiem zasłonił Polskę przed zalewem kozackim i tatarskim, twierdza katolicyzmu w dobie wrogich prześladowań, a po sprofanowaniu jej przez zaborcę widomy symbol martyrologji „opornych", — ma prawo zwrócić się do wiernych z całej Ojczyzny z wołaniem o **pomoc.**

Niech każdy złoży choć groszowy datek na conto P. K. O. 68-646, a wkrótce świątynia chełmska zajaśnieje dawną świetnością na świadectwo wierze katolickiej i kulturze polskiej na wschodnich ziemiach naszej Macierzy.

KRONIKA.

Warszawa 5 lipca.

— **Kalendarz.** Św. Filemony p. Wschód słońca 3.21, zachód 19.35; wschód księżyca 18.14, zachód 0.23.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Nowe pismo katolickie.** 1 bm. zaczął wychodzić w Krakowie tygodnik poświęcony sprawom polskiego mieszczaństwa, p. t.: „Echo miast". Specjalny nacisk kładzie „Echo miast" na podniesienie organizacyj i zrzeszeń mieszczańskich.

OGÓLNA.

— **Dalszy spadek bezrobocia.** Na dzień 1 bm. było ogółem w Polsce zarejestrowanych 224.546 bezrobotnych czyli o 1.900 mniej niż w tygodniu poprzednim.

— **Kurs harcerski dla urzędników dyplomatycznych.** Z inicjatywy MSZ rozpoczyna się w Muszynie harcerski kurs instruktorski dla urzędników służby dyplomatycznej. Celem kursu jest zapoznanie urzędników naszych placówek zagranicznych z metodami i celami pracy harcerskiej, by mogli oni propagować ruch harcerski wśród młodzieży polskiej zagranicą. Kurs rozpoczął się w dniu dzisiejszym i potrwa 4 dni. Bierze w nim udział około 40 urzędników MSZ.

— **Nowy gmach centrali telefonów i telegrafów.** Wielki gmach centrali telefonów i telegrafów przy ul. Poznańskiej jest już wykończony i stopniowo przenoszone są do niego z pałacu Bruehlowskiego wszystkie urzędy. Po całkowitem ich przeniesieniu pałac Bruehlowski oddany zostanie do dyspozycji ministerstwa spraw zagranicznych. Jedynie narożnik zajmowanego obecnie przez MSZ domu róg Fredry i Wierzbowej przebudowany zostanie celem umieszczenia urzędu pocztowego. Po przebudowaniu pałacu Bruehlowskiego MSZ otrzyma nareszcie odpowiednie pomieszczenie.

MIEJSKA.

— **Z magistratu i Rady miejskiej.** Dnia 13 lipca br. funkcje przewodniczącego Rady miejskiej objął prezydent miasta. Osobne biuro Rady miejskiej będzie skasowane a wszystkie jego agendy przejmie wydział spraw ogólnych magistratu.

— **Urlop prezydenta miasta.** Prezydent miasta inż. Słomiński wyjechał na 10-dniowy urlop. Zastępuje go wiceprezydent Borzęcki.

— **Goście czescy w Warszawie.** W ub. poniedziałek przybyli do Warszawy przedstawiciele czeskich gazowników i wodociągowców, którzy brali udział w ogólno-krajowym zjeździe w Gdyni. W Warszawie goście z wiceprezydentem m. Pragi p. Kellerem bawili dzień jeden i po zwiedzeniu interesujących ich zakładów miejskich, wyjechali w dalszą drogę.

— **Zmiana ruchu tramwajów.** W związku z przebudową nawierzchni przy ul. Miodowej wstrzymany został na przeciąg miesiąca ruch tramwajowy. Wozy tramwajowe linji 1, 4, O, P i Z kierowane będą przez Krakowskie Przedmieście ul. Trębacką, marsz. Focha, pl. Teatralny, Nalewki i dalej drogą normalną, wozy linji Nr 3 i 23 będą dochodziły również przez Krak. Przedmieście, Trębacką, marsz. Focha do pl. Teatralnego, zaś wozy linji 22 przechodzić będą przez Trębacką, marsz. Focha, pl. Teatralny i dalej normalnie.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Z Akademji Górniczej.** Na wydziale górniczym Akademji górniczej został wybrany ponownie prof. Dr Walery Goetel dziekanem wydziału na rok 1933-34, a prodziekanem prof. Dr Zygmunt Rozen.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Uroczysta Intronizacja Najśw. Serca P. Jezusa w diecezji tarnowskiej.** W ubiegłą niedzielę odbyła się w Tarnowie i w całej diecezji tarnowskiej przepiękna i podniosła uroczystość Intronizacji Najśw. Serca P. Jezusa, ogłoszona przedtem i zapowiedziana osobnym listem pasterskim nowego arcypasterza ks. biskupa Lisowskiego.

— **Teatr miejski im. J. Słowackiego w Krynicy.** W dniu dzisiejszym, we środę, teatr miejski im. J. Słowackiego w Krynicy daje przedstawienie arcywesołej, aktualnej komedji Ebermayera i Cammerlohra „Gotówka" w premjerowej obsadzie krakowskiego teatru.

ZE LWOWA.

— **Nominacja nowych radnych we Lwowie.** Wojewoda pułk. Belina-Prażmowski na wniosek Tymczasowej Rady miejskiej podpisał nominację 8 nowych radnych we Lwowie. Są to pp.: Dr Tadeusz Bigo, docent uniwersytetu, inż. Eustachy Czerwiński, właściciel Zakładu naukowego im. Zofji Strzałkowskiej, Zygmunt Szuster sędzia, Marcin Stempkowski elektrotechnik, Wit Sulimirski przemysłowiec naftowy, Dr Jan Weryński, naczelnik Wydziału Kuratorjum lwowskiego, Dr Izydor Zierler adwokat, inż. Heuswald, profesor Politechniki. Pierwszych 7 radnych wyżej wymienionych wchodzi w skład Klubu Społecznego, 8 radny zaś prof. Hauswald w skład Zjednoczenia Radzieckiego (t. zw. Klub Starych Radnych).

— **40.000 kg. ropy dziennie** produkuje szyb naftowy „Kleiner" w Borysławiu, którego głębokość wynosi 1050 mtr.

— **Katastrofa kolejowa w Brzuchowicach.** W poniedziałek wieczorem na stacji kolejowej w Brzuchowicach wydarzyła się katastrofa kolejowa. Parowóz, kierowany przez Władysława Plenia ze Lwowa wjechał na cztery wagony, w których znajdowali się pasażerowie, jadący z Brzuchowic do Lwowa. Jeden wagon wyskoczył z szyn przednią osią. Również parowóz, który pozatem został uszkodzony, wyskoczył przednią osią z szyn. Ranio-

---

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI

Podzwonne.

—ooo—

92) (Ciąg dalszy.)

— Po pierwsze to nie martwa litera, lecz prawo Boże — odezwał się wreszcie — powtóre, czy pan sądzi, że dla szczęścia danem nam jest życie... zresztą czyli można tak zwane szczęście oprzeć na fałszu?

— Wolałby ksiądz romans i schadzki, przeplatane spowiedzią, skruchą, obietnicą poprawy! — zawołał Andrzej.

Ksiądz usiadł obok gościa objął go ramieniem.

— Czy tak mówi autor listu o prawdziwej religji? Pan żąda od chrześcijan, by realizowali zakon Boży. Osoba, którą pan pokochał, jest religijną. Niechże pan nie namawia jej do cudzołóstwa i wierny będzie głoszonym w swoich listach zasadom... Realizacja, panie autorze!

Tak, w niej jest prawda, wiara i wytrwanie, po mojej stronie — frazesy — w myśli zgodził się z księdzem, ale głośno spierał się dalej.

— Realizacja! Rządziliście przez XVIII stuleci — a na ziemi, jak przed wiekami: bezprawie, przemoc, krzywda, niedola i zepsucie — pomstował — i człowiek jest tem samem, co w jaskini bydlęciem. Gdzie obiecane Królestwo Boże?

Dziecinna, o zadartym nosie ruchliwa twarz księdza spoważniała.

— Ono było, jest i będzie — zawołał. Niebo i ziemia przeminą — ono trwać będzie. Każdy może zostać synem światłości, tylko wy ludzie świata nie widzicie, nie możecie pojąć, że Królestwo niebieskie stoi przed każdym otworem.

— W zaświatach, księże proboszczu, w zaświatach — urągał znowu Szydłowski — na ziemi świat służy złotemu Cielcowi, bo wyście z Kościoła zrobili urząd wyznaniowy i żądacie od wiernych nie miłości ewangelicznej, ale posłuszeństwa, wiary w dogmaty, przed któremi wzdryga się rozum człowieka oświeconego.

Ksiądz zmarszczył się i zamknąwszy oczy skupiał się.

— Ludziom dzisiejszym wydaje się, że wystarczą im ich buteleczki ze sztuczną wodą. Bóg jest żywem źródłem. Bez Boga niema miłości — tłomaczył powoli z czołem pomarszczonem. Poznał pan w Rosji pychę i szaleństwo człowieka wyzwolonego. Czy ludzkość ma być stadem niewolników smaganych batem? Odrzucacie katechizm, Kościół porównujecie do urzędu! Cóżby się stało z prawdą Objawienia, gdyby każdy tłomaczył ją po swojemu. I przedewszystkiem pan zapomina o łaskach, których szafarzem jest Kościół. Pan powinien rozpocząć praktykę życia religijnego. Dusi się pan, trzeba panu powietrza, a nie otwiera pan ust dla głębokiego oddechu.

Zaległo milczenie. Andrzej wstał, zniechęcony. Te same rady i argumenty obijały mu się już wiele razy o uszy wśród bielonych ścian plebanji. Kiedyż usłyszy żywe słowo, któreby zapaliło w nim żywą wiarę, kiedyż doczeka się cudotwórczego znaku?

— Pójdę już — powiedział jakby do siebie.

Nie poszedł wszakże, gdyż odsunąwszy Staszka wkroczył do pokoju doktór Mojkin. Wymieniwszy bardzo głośno swoje nazwisko, — skierował się prosto do kanapy, rozsiadł się na niej i rzekł do gospodarza.

— Opowiadają tu dużo o świętości i mądrości księdza dobrodzieja, przyszedłem posłuchać.

Ksiądz parsknął swoim dziecinnym śmiechem.

— Adres podano panu całkiem mylny. To raczej pan powinien nam z szerokiego świata przywieźć trochę rozumu.

Gość rozglądał się po pokoju i węszył.

— Jakże dobrze znam ten plebański poczciwy zapaszek i proboszczowską brzydotę! Sam byłem niegdyś kapłanem... Haruspex haruspicem cum vidisset... Możemy szczerze pogadać. Ale o tem potem. Narazie mam interes, przy którym to interesie upiecze się księżulkowi doskonały zarobek. Zapłacę hojnie, gotów jestem i nową wieżę i dom dla starców i nawet organy zafundować. Wyłożywszy z pugilaresu kupę dolarów, Mojkin dokładnie wyłuszczył swój interes, który polegał na usunięciu religijnych skrupułów pani Głowskiej i namówieniu jej na rozwód. Gdy ksiądz, poprosiwszy o schowanie srebrników, krótko i stanowczo odmówił, gość nie zrażony nieuprzejmością gospodarza, rozparł się jeszcze wygodniej i znowu rozglądał się po pokoju.

— Dobrze się tu księżuniowi żyje, co? Parafjanie na rękach noszą! Boga się chwali i w Boga się wierzy? We wszystko secundum scripturam. No, no, ze świecą dziś takiego poszukać!?? Może i mnie kolega nawróci.

— Nie wiele się pan od prostaka nauczy.

— Wierzy kolega w prawdziwą obecność?

Ksiądz utkwił wzrok w twarzy gościa. Nie umiał go jakoś rozkąsić. Nasunęło się przypuszczenie, że to jest zapewne ów ex-ksiądz, o którym wspominał Szydłowski, człowiek bez czci i wiary, łotr z pod ciemnej gwiazdy, nikczemny odszczepieniec.

— Ja zwątpiłem i dlatego przed laty zrzuciłem suknię duchowną. No i nie wróciłem dotąd do Ojca, jako syn marnotrawny, potem gorliwie odprawiałem mszę przed ołtarzem ludzkości. Zaczyna się ksiądz niepokoić, czym nie uciekinier z Tworek — rzekł, zauważywszy zwrócone na Andrzeja spojrzenie księdza. — Przybywam prosto ze stolicy, a z tym oto romantykiem spotykałem się w Rosji, szlachetny zapaleniec może poświadczyć. Sam Bóg mnie tu prowadził, bym w towarzystwie świątobliwego sługi Kościoła odzyskał największy skarb, t. j. wiarę — chciał poufale położyć rękę na ramieniu księdza, ale ksiądz odsunął się w róg kanapy.

— We krwi utopiliście Rosję, z Bogiem wojujecie, ale Bóg silniejszy — zauważył sucho.

— Dobry Bóg także zarządził potop, żeby potem lepiej się żyło ludziskom na ziemi, Bóg wogóle lubi we krwi się kąpać. Czy mam poprzeć przykładami z Pisma i z historji?

— Nie trzeba mi pańskich dowodów! — szorstko przerwał ksiądz. — Czego pan szuka w Polsce?

— Wspominałem już, że szukam tu Hani, może także wiary w człowieka i szacunku... przydałoby mi się jakie nowe skuteczne kłamstwo. Niech ksiądz wytłomaczy temu młodemu panu, że bez miłości siebie niema życia, ani religji.

Proboszcz nic na to nie odrzekł.

— Cóż to ksiądz taki niemowa? Nie chce oświecać zbłąkanego!

— Nie wiem, o co panu chodzi. Na kpiny nie mam czasu, o naukę proszę się zwrócić do mędrszych odemnie.

— Młody, ambitny, obraźliwy!... Nie kpię bynajmniej szanowny proboszczu, przeciwnie pragnę gorąco aby Bóg był. Podobno prostaczkowie poznali wszystkie tajniki, które Pan zastępów ukrywa przed mądremi. Potraficie dziś może wykazać, że Bóg jest człowiekowi potrzebny.

— Niech pan spyta samego siebie, czy Bóg mu jest potrzebny — zauważył ksiądz, patrząc w ziemię.

— Pocóż mam pytać, księże dobrodzieju? — Bez pytania wiem. Ale nie potrafię... chyba proboszcz dobrodziej...

Ksiądz niecierpliwie potrząsał swoją stalową dewizką. Andrzej nie spuszczał oczu z księdza i czekał z niepokojem na odpowiedź. Pragnął, żeby wywiązał się spór, żeby Mojkin powtórzył wszystkie swoje cyniczne szyderstwa, wykazał nicość złudzeń i wierzeń religijnych, a ksiądz pokonał go, upokorzył, i zniszczył, zdobył się na stanowcze i silne słowo Wiary, którego on wczoraj znaleźć w sobie nie umiał, żeby ustami księdza przemówiła mądrość Kościoła, objawiła się moc Boża.

Ale ksiądz milczał. Mojkin bębnił grubemi palcami po stole, okno skrzypiało, szumiały w ogrodzie drzewa.

— Gotów jestem wysłuchać spowiedzi pana w kościele albo tu — tonem oficjalnym odezwał się wreszcie młody proboszcz.

— Na to jeszcze zawcześnie, panie kolego!...

— Ja zaś na próżne gadanie czasu nie mam. Chorzy czekają.

— To znaczy, że mam iść za drzwi.

— Chyba tak.

Uczyniła się cisza. Z okna płynął jesienny, suchy, urywany szelest liści. Gość wstał, leniwie przeciągnął się, wyszedł, pogłaskawszy po drodze psa, który warknął na niego z pod pieca.

(C. d. n.)

nych jest 13 osób, w tem jedna ciężko, mianowicie Samuel Drozda liczący lat 29, inkasent Tow. Tea Best London, ze Lwowa, który doznał zgniecenia klatki piersiowej. Rannym pierwszej pomocy udzieliła Dr Lilienthalowa z Brzuchowic. Na miejsce wypadku przybył komendant powiatowy nadkom. Frankiewicz. Ze Lwowa przyjechał pociąg ratowniczy.

— **Eksplozja syfonu z wodą sodową,** jaka nastąpiła wczoraj we Lwowie w kawiarni „Warszawa", pociągnęła za sobą ciężkie poranienie odłamkami metalowego balonu, kelnera Streichera. Streichera przewieziono do szpitala.

Z POZNANIA.

— **Z uniwersytetu.** Mocą uchwały Rady Wydziału matematyczno-przyrodniczego zatwierdzonej przez senat uniwersytetu poznańskiego został nadany stopień doktora honoris causa za zasługi naukowe prof. Dr Eugenjuszowi Romerowi ze Lwowa i prof. Drowi Stanisławowi Zarembie z Krakowa. Następnie Rady Wydziałowe uniwersytetu poznańskiego dokonały wyboru dziekanów na rok akademicki 1933/34 jak następuje: Wydział prawno-ekonomiczny wybrał Dra Stanisława Kasznicę, Wydział humanistyczny — prof. Dra Kazimierza Chodyniewskiego, Wydział matematyczno-przyrodniczy — prof. Dra Józefa Witkowskiego, Wydział rolniczo-leśny — prof. Dra Konstantego Steckiego.

— **Wykrycie fałszywej mennicy.** Policja gdyńska ujawniła ostatnio dwie kolporterki fałszywych monet 5 i 10 złotowych. W toku dochodzenia ustalono, że falsyfikaty nadesłane zostały z Poznania. Powiadomiona o tym fakcie policja poznańska wdrożyła dochodzenie, które doprowadziło do ujęcia zawodowej kolporterki fałszywych monet Felicji Wunderlich, oraz niejakiego Jana Procha, znanego fałszerza monet. W czasie rewizji w mieszkaniu Procha, wykryto fabrykę fałszywych monet, wyposażoną we wszelkie przybory i narzędzia do wyrobu falsyfikatów.

Z POMORZA.

— **Nowa linja okrętowa.** W ostatnich dniach uruchomiono nową linję okrętową między Gdynią a szkockiemi portami Leith i Grangemouth. Dzięki połączeniu Gdyni z portami północnej Anglji (okręty kursować będą regularnie raz na tydzień) zyskają na tem nasi eksporterzy jajczarscy i bekonowi. Nadmienić należy, że port Leith obsługuje Edynburg, a Grangemouth ma dogodne połączenie z Glasgowem.

— **Pancerniki szwedzkie opuściły Gdynię.** Wczoraj o godz. 11 pacerniki szwedzkie „Gustaw V" i „Drottning Victoria", opuściły Gdynię udając się do Szwecji.

— **Wycieczka „Polonją" do fiordów norweskich.** Wczoraj odpłynął z Gdyni statek „Polonja" wiozący 500 pasażerów na dwutygodniową wycieczkę do fjordów Norwegji. Wycieczka zwiedzi najpiękniejsze i najpopularniejsze miejscowości i dotrze do Nordkapu, najbardziej na północ wysuniętego punktu Europy. Pierwszym etapem będzie Kopenhaga. Powrót „Polonji" nastąpi w dniu 18 bm.

ZE ŚLĄSKA.

— **B. min. inż. E. Kwiatkowski** objął w dn. 1 bm. stanowisko naczelnego dyrektora fabryki w Chorzowie, równocześnie pozostając na dotychczasowem stanowisku nacz. dyr. fabryki azotu w Mościcach. Dotychczasowy dyr. fabryki chorzowskiej Podoski przechodzi na stanowisko dyr. kop. skarbowych soli potasowych we Lwowie.

— **Aresztowanie dyrektorów kopalń ks. Donnersmarcka.** W związku z unieruchomieniem kopalni Donnersmarcka w Pawłowicach oraz szybu Bluechera w Boguszowicach, które zostało dokonane w dniu 1 bm. z naruszeniem przepisów demobilizacyjnych, aresztowano naskutek decyzji prokuratora sądu okręgowego w Katowicach w dniu 3 bm. generalnego dyrektora kopalni i hut ks. Donnersmarcka Oskara Vogta, naczelnego dyrektora technicznego tychże zakładów Brunona Buzka, inspektora kopalni „Donnersmarck" Maksa Bresslera oraz inspektora szybu „Bluecher" Pawła Steubnera. Wskutek unieruchomienia obu powyższych kopalni straciło pracę 1.500 osób.

— **Aresztowanie radcy dyrekcji poczt w Katowicach.** W Katowicach aresztowano długoletniego radcę tutejszej dyrekcji poczt i tel. Mlinsky'ego. Wyniki śledztwa nie zostały dotąd ogłoszone.

— **Prokurator sądu okręgowego w Katowicach** Dr Marjan Tokarski wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

— **„Mysłowicka walcownia blachy" zostanie uruchomiona.** W zabudowaniach dawnej walcowni cynku w Mysłowicach powstaje nowa walcownia blachy. Od szeregu miesięcy trwają prace około gruntownej przebudowy objektów fabrycznych. Prace te będą ukończone w ciągu wakacyj tak, że z początkiem jesieni br. walcownia powinna ruszyć. W walcowni znajdzie zatrudnienie kilkudziesięciu robotników.

— **Pijany hitlerowiec unieruchomił na 5 minut kopalnię i hutę „Pokój",** steroryzowawszy groźbą rewolweru dozorcę elektrowni i wyłączywszy prąd świetlny i silnikowy w elektrowni „Mikołaj" na kopalni „Wolfgang", w której wspomniane zakłady pobierają energję elektryczną. Następnie sabotażysta, którym okazał się Henryk Sykosch, wznosząc okrzyki „Heil Hitler" starał się uciec do Niemiec, lecz schwycono go nad granicą i odstawiono do więzienia.

— **Epidemja tyfusu** wybuchła w Tychach. Zarządzono, w wyniku natychmiastowych badań, zamknąć sklepy rzeźnicze, z których jak stwierdzono epidemja wzięła swój początek. Dotąd zanotowano 16 wypadków duru brzusznego.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— **Przemysł pracuje ze stratami.** Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Modrzejowskich zakładów górniczo-hutniczych jakie odbyło się w Warszawie zagaił wiceprezes zarządu J. Meyer, uczciwszy okolicznościowem przemówieniem pamięć przedwcześnie zmarłego długoletniego prezesa spółki St. ks. Lubomirskiego. Następnie przystąpiono do sprawozdania, z którego wynika, że straty bilansowe za r. 1932 sięgają sumy 2½ milj. zł. Obroty spółki w porównaniu do roku poprzedniego zmniejszyły się o 14 proc.

Z ŁODZI.

— **Aresztowanie komunistów.** Policja łódzka aresztowała trzech znanych i kilkakrotnie już karanych komunistów, u których znaleziono pliki bibuły o treści wywrotowej.

— **Skazanie zamachowca.** Wczoraj w sądzie okręgowym w Łodzi rozpatrywano niezwykłą sprawę 36-letniego Jana Drewicza, który kilkakrotnie usiłował dokonać zamachu na pociągi osobowe pod Łodzią oraz między Łodzią a Zgierzem przez rozkręcanie szyn. Jedynie dzięki spostrzegawczości służby kolejowej udało się za każdym razem katastrof uniknąć. W czasie jednego z tych przygotowań Drewicza ujęto i aresztowano. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim klucz do rozkręcania szyn, łom żelazny oraz inne narzędzia. Znaleziono również notatnik, zawierający wskazówki jak spowodować katastrofę kolejową, oraz rozkłady kolejowe. Drewicz przyznał się do winy, oświadczając, że niepowodzenia osobiste rozgoryczyły go tak dalece, że chciał przez spowodowanie katastrofy kolejowej wywrzeć zemstę na społeczeństwie a następnie popełnić samobójstwo. Sąd skazał go: za pierwszy zamach na 6 lat, za drugi — na 5 lat, za trzeci — na 8 lat. Skazano go ogólnie na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw.

— **Żmije w pow. piotrkowskim.** Powiat piotrkowski w bieżącym roku nawiedziła plaga żmij, które już pokąsały kilkanaście osób. Ostatnio we wsi Wierzeje żmija rzuciła się na przechodzącego koło lasu 6-letniego Stefana Janczyka i pokąsała go. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono natychmiast do szpitala w Piotrkowie.

Z WILNA.

— **Walka z przemytem.** Walka z przemytnictwem na granicy polsko-litewskiej i polsko-łotewskiej daje z powodu energicznej postawy władz granicznych pozytywne rezultaty. Mimo to jednak, że w czerwcu zanotowano mniej wypadków przemytu, wartość skonfiskowanych towarów sięga kwoty 29.567 zł, a 39 osób pociągnięto do odpowiedzialności karno-skarbowej.

— **Aresztowanie opryszków w kąpieli.** Z zakładu poprawczego w Wielucicach zbiegło dwóch młodocianych przestępców Ciesum i Witowski. Osiedlili się oni w Wilnie i poczęli napadać na jadących do miasta włościan. Pozatem 18-letnie opryszki wyspecjalizowali się w wyrywaniu tamtejszym kobietom torebek. Policja mimo energicznych dochodzeń nie mogła schwytać, ani natrafić na ślad zamieszkania rabusiów. Dopiero ostatnio okazało się, że pomysłowi przestępcy zbudowali sobie w odludnem miejscu szałas nad Wilją. Wywiadowcy udali się tam i schwytali Ciesuma i Witowskiego w czasie gdy zażywali kąpieli w rzece. Przewieziono ich do aresztu centralnego.

Toasty polsko-gdańskie.

Podczas obiadu wydanego przez ministra skarbu p. Zawadzkiego dla gdańskich gości p. minister wygłosił przemówienie, w którem powiedział m. in.:

„W dobie kryzysu, ogarniająceg oświat cały, należy przywiązywać szczególną wagę do przejawów wzajemnej dobrej woli i wzajemnego zaufania, które jedynie mogą doprowadzić do usunięcia piętrzących się przed nami trudności.

Gdańsk związany jest z Polską nietylko więzami prawnemi, ale i więzami naturalnemi, wypływającemi z jego geograficznego położenia przy ujściu Wisły. Położenie to przez szereg wieków dawało ludności gdańskiej możność brania żywego udziału w życiu gospodarczem polskiem i osiągnięcia tą drogą wysokiego poziomu rozwoju swego ojczystego miasta. Najszczerszem życzeniem Polski jest odnowienie tej dawnej tradycji gdańsko-polskiej, opartej na wzajemnej współpracy. Wyniki tej współpracy będą, rzecz oczywista, tem większe, im sama współpraca będzie ściślejsza. W ostatnich latach panowała niestety w pewnych kwestjach pomiędzy Gdańskiem a Polską różnica zdań, dzięki czemu szukano rozstrzygnięć w drodze procedury ligowej. Zbyt częste korzystanie z tej procedury nie leży ani w interesie Ligi Narodów, ani w interesie Polski i Gdańska. Dlatego też z zadowoleniem witamy naszych gości, których wizyta jest zapowiedzią nowego okresu — okresu szukania rozwiązań w bezpośrednich rozmowach i układach. Taka polityka niewątpliwie doprowadzić może do wielu praktyczniejszych i bardziej życiowych wyników, zapewni zarówno Gdańskowi, jak i całemu gospodarczemu obszarowi Polski realne korzyści. Ożywiony wiarą w możliwość rychłego porozumienia podnoszę ten kielich za zdrowie naszych dostojnych gości i pomyślność ich gdańskiej ojczyzny".

W odpowiedzi prezydent senatu W. M. Gdańska Dr Rauschning wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Ministrze! Skierował pan do p. Greisera i do mnie nietylko słowa uprzejmego powitania, lecz wyraził pan temi słowami równocześnie nadzieję, aby te kwestje, co do których istnieje rozbieżność poglądów, zostały uregulowane w drodze szybkiego porozumienia. W odpowiedzi na to powitanie pozwalam sobie w imieniu rządu gdańskiego wyrazić nietylko nasze najgorętsze podziękowanie, lecz również stwierdzić odważnie nadzieję, że uda się nam spełnić zadanie konieczne dla dobra naszych obydwu krajów, jak i dla pokoju Europy. Z poważną troską objęły nowe władze gdańskie swój urząd w chwili, gdy we wszystkich krajach świata do ogólnego kryzysu gospodarczego dołączył się kryzys zaufania, a głęboki niepokój ogarnął ich społeczeństwa. Będąc przeświadczony o tem, że opanowanie tego kryzysu nie może być dokonane przez wzajemne oddalanie się od siebie państw, lub przez ograniczenie się jedynie do ich własnych obszarów, wydaje mi się za najpilniejsze, nie dające się dalej odkładać zadanie, przyczynić się w naszym zakresie do przyjaznego kontaktu i porozumienia z tymi wszystkimi, którzy są ożywieni tą samą dobrą wolą. Jeżeli przeto my, pomimo krótkiego upływu czasu od przejęcia przez nas władzy, już dzisiaj składamy Rzeczypospolitej Polskiej — z którą łączą nas specjalne stosunki natury prawnej — i to jako pierwszemu państwu wizytę, czynimy to z uznanego przez nas obowiązku wzmocnienia wzajemnego zaufania.

Lecz do tego nakłoniło nas również naturalne, geograficzne położenie wobec sąsiedniej Rzeczypospolitej Polskiej, pogłębiające stosunki prawne, ustalone przez traktaty. Doświadczenia przeszłości jak również zadania obecnej chwili, decydują w jednakowej mierze o naszem najszczerszem życzeniu oparcia się na pełnej zaufania współpracy, jako na jedynej podstawie odbudowy ogólnej. Wolne Miasto jest przeto szczerze gotowe do współdziałania przy usuwaniu istniejących sprzeczności poglądów między Polską a Gdańskiem i jest zdania, że trudności te, przy poważnej woli obydwu stron, mogą być pokonane, o ile obie gotowe są, opierając się na istniejących umowach, dla wspólnego dobra stosować się do wzajemnych obowiązków i praw. Bezpośrednie rozmowy, przy unikaniu w miarę możności wkraczania na drogę długotrwałych sporów prawnych, mogą w wydatnej mierze przyczynić się do praktycznego i szybkiego rozwiązania naglących zagadnień. Rezultaty długoletniego rozwoju wydarzeń wprawdzie stawiają poważne trudności, nawet najlepszej chęci. Zwalczać te trudności z cierpliwością i gotowością, nacechowaną zaufaniem, jest dla mnie najpilniejszym celem. Jak pan, również i ja żywię nadzieję na rychłe porozumienie obydwu krajów, które są w tak wysokim stopniu od siebie zależne i pozwalam sobie w związku z tem wyrazić nadzieję, aby odpowiednie rozmowy przygotowawcze nastąpiły jaknajszybciej po naszych odwiedzinach".

Komplementy p. Rauschninga.

Gdańsk 4 lipca.

(PAT) Dzisiaj po konferencji prasowej w Gdańsku prezydent senatu Dr Rauschning przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej w Gdańsku podkreślając, że **cel podróży warszawskiej został osiągnięty w całej rozciągłości.** Nie chodziło przytem o właściwe rozpoczęcie rokowań zamierzonych, lecz o stworzenie atmosfery, usuwającej stan nieporozumień. Dalej p. Rauschning zaznaczył, że nietylko władze polskie, lecz także i publiczność witała uprzejmie gości gdańskich. W dalszym ciągu swych wywodów p. Rauschning oświadczył, że **zarówno wojsko, jak i policja polska zrobiły na przedstawicielach senatu doskonałe wrażenie.** Wkońcu stwierdził on raz jeszcze, że wizyta senatu, która stworzyła możliwość wszczęcia bezpośrednich rokowań, spełniła oczekiwania i nadzieje władz gdańskich. Rokowania zostaną zapewne wkrótce rozpoczęte.

„Voelk. Beobachter" o wizycie warszawskiej

Berlin 4 lipca.

(PAT) Organ hitlerowski „Voelkischer Beobachter" pisząc o wizycie dra Rauschninga w Warszawie zaznacza, że wizyta ta stać się może wstępem do nowego rozdziału w historji stosunków polsko-gdańskich. Droga do tego prowadzi — zdaniem dziennika — tylko przez lojalne wypełnianie umów, normujących stosunki między Gdańskiem a Polską.

Konkordat Niemiec z Watykanem.

Rzym 4 lipca.

(Tel. wł.) Trwające od szeregu dni rokowania pomiędzy wicekanclerzem Papenem i kardynałem Pacellim, dotyczące konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeszą niemiecką dobiegają pomyślnego końca. Parafowanie spodziewane jest w najbliższych godzinach.

Pieniądze niemieckich organizacyj katolickich — skonfiskowane

Berlin 4 lipca.

(Tel. wł.) Pieniądze, które znajdowały się w kasach wszystkich towarzystw i organizacyj katolickich, zostały zabrane. Na majątek nieruchomy nałożony został sekwestr. Spodziewany jest zbiorowy protest z powodu tych gwałtów ze strony Episkopatu niemieckiego.

Dalsze aresztowania centrowców.

Królewiec 4 lipca.

(Tel. wł.) Aresztowano tu przywódców centrum katolickiego w Prusach wschodnich Kuebapfela i Loeva. Obu osadzono w t. zw. areszcie ochronnym.

„Germanja" zhitleryzowana.

Berlin 4 lipca.

(Tel. wł.) Centralny organ centrum katolickiego „Germania" zmieniła z dniem 2 bm. zupełnie swój charakter i kierunek. Naczelnym redaktorem pisma został niejaki Emil Ritter, a sekretarzem redakcji dr. Klinckenberg. Ten ostatni wystąpił w pierwszym numerze z artykułem wstępnym p. t. „Nasze „tak" wobec nowych Niemiec". Ponadto w dziale kroniki zamieścił szereg komunikatów z rozwiązanych organizacyj i stowarzyszeń katolickich. Ten samem dawny organ centrum zsolidaryzował się już zupełnie z zarządzeniami p. Goeringa i jego przyjaciół politycznych.

Skarga polska na spis ludności w Niemczech.

Genewa 4 lipca.

(PAT) Związek Polaków z niemieckiego Górnego Śląska zawiadomił sekretarjat generalny Ligi Narodów o petycji, którą wniósł na podstawie art. 149 konwencji górnośląskiej do przewodniczącego komisji mieszanej p. Calondera, a która dotyczy spisu ludności w Niemczech. Petycja powołuje się na tajny okólnik niemieckich władz administracyjnych, **polecający władzom lokalnym wydanie urzędnikom spisowym zakazu wpisywania jako osoby, których językiem macierzystym jest polski, wszystkich osób, które nie mówią polskim językiem literackim** („Hochpolnisch"). Funkcjonarjusze spisowi winni w tym wypadku wpisywać jako język macierzysty „polsko-górnośląski" (Oberschlesisch polnisch). Władze zastrzegły sobie sprawdzenie wszystkich danych, dotyczących tej sprawy. Związek Polaków uważa instrukcję tę i wprowadzone przez nią rozróżnienie za sprzeczne z postanowieniami konwencji.

Wypoczynek p. Prezydenta Rzplitej

Pan Prezydent Rzplitej wyjeżdża dziś na letni odpoczynek. Tegoroczne wywczasy letnie spędzi p. Prezydent na pełnem morzu na statku „Gdynia".

Polsko-czechosłowacka konferencja portowa

W dniach 11, 12 i 13 b. m. obradować będzie w Gdyni konferencja czechosłowacko-polska, poświęcona komunikacji towarowej z portami polskimi. Wezmą w niej udział przedstawiciele ministerstwa komunikacji oraz przemysłu i handlu obu stron zainteresowanych.

Po zgonie ś. p. Wincentego Drabika

W związku z pogłoskami, które rozeszły się, jakoby zgon nieodżałowanego artysty śp. Wincentego Drabika spowodowany został źle przeprowadzoną operacją, prokurator sądu okr. nakazał przewiezienie zwłok z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach do prosektorjum, gdzie wczoraj lekarze specjaliści w obecności przedstawicieli sądownictwa dokonali sekcji zwłok. Wynik sekcji nie został jeszcze podany do wiadomości publicznej. Po sekcji zwłoki ponownie przewiezione zostały do kościoła i pogrzeb odbędzie się dziś o 10.30 rano.

Celem uczczenia pamięci Zmarłego zawiązał się specjalny komitet w składzie następującym: Wiktor Brumer, Kazimierz Czyżewski, J. A. Hertz, St. Jackowski, W. Jastrzębowski, Jerzy Kossowski, Jan Lorentowicz, T. Mazurkiewicz, St. Miłaszewski, Kornel Makuszyński, T. Pruszkowski, W. Skoczylas, Stefan Jaracz, A. Szyffman, J. Wodyński i Wł. Zawistowski.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Pocałunek przed lustrem".**

TEATR NOWY: Codziennie nowa sztuka Devala **„Stefek".**

TEATR LETNI: Dziś i jutro **„Ten stary warjat".** W piątek premjera sztuki Bulhakowa p. t. „Zojki" z Ćwiklińską i Węgrzynem w rolach głównych.

TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor".**

TEATR ATENEUM: Dziś nieczynny. W próbach **„Dziwak".**

TEATR KAMERALNY: „Lekarz bezdomny".

TEATR MORSKIE OKO: Codziennie **„Rewja Warszawy".**

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**

TEATR REX (ul. Karowa): Dziś wielka rewja p. t. **„Zjazd Gwiazd".**

TEATR ŻEROMSKIEGO: Nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „Ludzie za kratami".
Atlantic: „Karjera kelnerki".
Capitol: „Żółta maska".
Colosseum: „Mistigri" i „Dziewczę z krainy burz".
Casino: „Kobieta z rejestru".
Europa: „Żona z drugiej ręki".
Filharmonja: „6 godzin życia" i „Postrach Arizony".
Hollywood: „W służbie śledczej" i rewja „Witamy".
Majestic: „Noc miłości".
Stylowy: „Miłość w aucie".
Światowid: „Córka pułku".

Radjo

Program na środę 5 lipca.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Muzyka symfoniczna z płyt, 14.55: Płyty, 15.15: Płyty, 15.35: Płyty, 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka z udz. Ireny Gierałtowskiej, 17.00: Pogadanka popularna, 17.15: d. c. koncertu z Ciechocinka, 18.15: „Czy turystyka może być sportem?" — p. Wł. Włodarkiewicz, 19.35: Recital skrzypcowy Lidji Kmitowej, 19.00: Kwadrans literacki „Gandhi przemawia" — Ferdynanda Goetla, 20.00: Muzyka lekka w wyk. Kwintetu salonowego K. Raczyńskiego i I. Carnero (śpiew), 20.50: Dziennik wieczorny, 21.00: Skrzynka rolnicza, 21.10: Koncert kameralny w wyk. Marji Dońskiej (fort.), Szymona Goldberga (skrz.), 22.00: Odczyt angielski, 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka, 22.25: Sport, 22.40: Muzyka taneczna.

Ostatnie wystawy w Pałacu Sztuki i Wystawa Uczniów Wolnej Szkoły malarstwa.

—ooo—

Piszą nam z Krakowa:

Koniec tegorocznego sezonu przyniósł poza wystawą bieżącą cztery zbiorowe wystawy w salach Towarzystwa na Szczepańskim placu. Są niemi wystawa grupy artystów-rzeźbiarzy „Start", wystawy zbiorowe Z. Dziurzyńskiej-Rosińskiej, J. Gosławskiego i kolekcja minjatur K. Dąbrowskiej. Jednak mimo tak pozornie licznego zbioru pokazy te nie budzą specjalnego zainteresowania. Większość wystawionych prac nie przekracza normalnego poziomu przeciętności. Artyści idą drogą utartych formuł, albo koncentrują cały wysiłek na wierności odtwarzanego motywu, nie licząc się z koniecznemi i zasadniczemi prawami, obowiązującemi przy rozwiązywaniu zadań plastycznych.

Główną salę wystawy zajęła grupa rzeźbiarska „Start". Wystawiają: Kuskówna Zofja, Ślędzińska Wanda, Sulikowska Wenentyna, Pugetowa Jackowa, Puget Jacek, Zbigniewicz Stefan, Walewska Anna i Wiciński Henryk. Młoda ta grupa wystawiająca poraz pierwszy, gromadząca w całości 40 parę prac, nie wyzwoliła się jeszcze od bardzo niedawnych wpływów szkolnej pracowni akademickiej i związanych z tem bliskich i bezpośrednich przykładów. Wystawiający artyści zdradzają bezwątpienia duże uzdolnienie, rzeźba ich jednak jest jeszcze skrępowaną, forma niema koniecznego i przekonującego wyrazu i siły. Najbardziej zaawansowany Jacek Puget, który w jesieni na wystawie Zawodowego Związku pokazał bardzo ciekawe prace, tym razem nie dociągnął i obecnie wystawiona rzeźba nie należy do szczęśliwszych prac tego artysty. Do ciekawszych prac należą: Wicińskiego akt męski budowany w prostych rzutach brył, Świędzińskiej śmiały portret kobiecy, oznaczony 139 numerem katalogu i głowa (Nr. 144), Kuskównej „Głowa męska" (Nr. 131) i „Krysia" (Nr. 133), oraz Pugetowej „Akt dziecka".

Na specjalną uwagę jako dodatnie wyjątki ostatniej wystawy należy przedewszystkiem podkreślić prace Wandy Markiewiczówny i Hanny Krzetuskiej. Z pracami tych artystek spotykaliśmy się niejednokrotnie na wystawach. Obecnie wystawione obrazy dokumentują rozwój ich talentu, idącego po linji szczerych malarskich poszukiwań. Markiewiczówna wykazuje bogatę skalę kolorystyczną, zwłaszcza jej gwasze budzą prawdziwe zainteresowanie malarskiem rozwiązaniem koloru i formy. Gwasze te wykazują drogę do własnej wizji. Z prac olejnych najciekawszym może jest portret p. O., utrzymany w spokojnej harmonji barw. U Hanny Krzetuskiej jako najważniejszy rezultat jej usiłowań jest wyzwolenie się z pewnej obawy, która zawsze krępowała twórczość tej artystki. Dzisiejsze prace świadczą o dużem zrozumieniu stawianych sobie zadań. Konsekwencją tych wysiłków będzie zawsze praca nad budową obrazu, gdzie forma i kolor tłumaczą widzianą naturę na płaszczyźnie płótna.

Zbiorowa wystawa Rosińskiej i Dziurzyńskiej jest przeciętnym pokazem prac sumiennie powtarzanego motywu. Stefan Filipkiewicz w kolekcji swoich podhalańskich pejzarzy wykazuje dużą szczerość widzianej natury, podawanej jednak w sensie czarno-białym bez wyraźnej malarskiej gry koloru. Pewne wartości, ale jeszcze nieskoordynowane i niespokojne widać w pracach Jul. Zbigniewa Jarosza. Wnętrze Zygmunta Kałuskiego posiada zalety w spokojnym układzie form i tonów leżących obok siebie. Minjatury Dąbrowskiej mimo wysiłków, jakie wykazuje artystka nawiązania do tradycji XIX wieku, mają bardzo mało wspólnego z tą sztuką. Pozorna poprawność formy jest tylko wiernem pokazaniem czy upiększeniem portretowanego modela.

Wśród reszty wystawionych prac widzimy rzeźby J. Gosławskiego, obrazy Czechowicza, Czerwenki, Fuseka, Juer-Dretlerowej, Tadeusza Grotta, Chonieka, Wojciecha Kossaka, Krygowskiego, Lityńskiej, Kurpala, Kędziora, Przebindowskiego i Tora.

W sali Grafików jedynie ciekawe i bardzo poprawne w ujęciu i technicznej budowie są prace Zygmunta Króla.

Na marginesie tej wystawy nasuwa się mimowolnie porównanie z istniejącą równocześnie wystawą prac uczniów Wolnej Szkoły Malarstwa i Rysunków na ulicy Wolskiej, prowadzonej przez Zbigniewa Pronaszkę, Henryka Gotliba i Czesława Rzepińskiego (Grafika). Wystawa ta jak każdy pokaz prac szkolnych musi być rozpatrywaną inaczej, niż wystawa artystów samodzielnych. Jednak może dlatego budzi ciekawe refleksje. Mimo bowiem licznych nieudolności w sensie wymagań dla dojrzałego obrazu stoimy przed pracami, gdzie cały wysiłek jest zwrócony na logiczne malarskie rozwiązanie studjowanego motywu, gdzie rysunek jest dalekim od niewolniczej naturalistycznej piły, a konstrukcja formy i wrażliwość linji prowadzą ucznia na drodze do własnych poszukiwań. To usiłowanie prowadzenia sumiennego malarskiego studjum spotykamy w pracach wszystkich uczniów malujących, widać że kierownicy kładą na to wyraźny nacisk w słusznem zrozumieniu, że tylko drogą poważnych dociekań formy i koloru w obliczu natury a nie bezmyślnem powtarzaniem może powstać zrozumienie, a co za tem idzie, droga do malarstwa.

Równocześnie z uznaniem należy zaznaczyć, że szkoła nie ogranicza się w zakresie swoich studjów Przez cały prawie rok prowadzono szereg odczytów i pogadanek, a rok przyszły przyniesie bardzo ciekawy eksperyment. Dyrekcja Szkoły w porozumieniu z dyr. Juljuszem Osterwą i przy jego współpracy zakłada u siebie kurs malarstwa inscenizacyjno-dekoracyjnego pod kierownictwem Zbigniewa Pronaszki.

Pomysł ten powinien się spotkać z aprobatą ludzi interesujących się kwestją teatru, — zwłaszcza, że młodzi adepci sztuki wniosą niezawodnie oryginalne, nowe pomysły, jeśli idzie o stronę inscenizacyjno-dekoracyjną, a praca pod kierunkiem reżyserskim, inscenizacyjnym oraz pedagogicznym dyrektora Osterwy wyda napewno ciekawe rezultaty. Przyczynią się one niewątpliwie tak do popularyzacji teatru, jak i z drugiej strony zespolą ludzi dla niego pracujących i przysporzą nowe koncepcje dla stworzenia nowocześniejszych, a tem samem bliższych nam dziś form teatru.

Wzbogaci to także i rozszerzy horyzont ucznia w sensie zdobytych nowych wartości z dziedziny sztuki.

Tres-j.

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

Pod murami Marienburgu wystawiono w czerwcu widowisko, specjalnie do tego celu napisane pt. „Komtur Heinrich v. Plauen" Maxa Halbe. Rzecz dzieje się w roku 1410 po bitwie pod Grunwaldem. Treść jest oczywiście tendencyjna, komtur przedstawiony jest jako bohater, zbawca zakonu krzyżackiego, co do Polaków to nawet niemieckie recenzje przyznają, że „dziarski polski zdobywca, król Jagiełło i wielki książe litewski Witold są trochę za czarno namalowani". Zainscenizowane na tle murów starego zamku — wypadło widowisko pod względem artystycznym bardzo dobrze.

Penclub wiedeński. W związku ze stanowiskiem, jakie zajęli jego członkowie na konferencji w Raguzie, wywiązały się w Penclubie wiedeńskim nieporozumienia i część członków ustąpiła (Bruno Brehm, graf Corti, R. Hohlbaum, M. Jelusich, F. Spunda), gdy zebranie ogólne uchwaliło rezolucję przeciw nowym Niemcom.

D'Annunzio chce lecieć do stratosfery. Prasa włoska otrzymuje z Midland (st. Michigan), wiadomość, iż prof. Piccard przygotowujący obecnie nowy wzlot do stratosfery otrzymał list od sławnego poety włoskiego Gabrjela d'Annunzio, który wyraził życzenie towarzyszenia mu we wzlocie. D'Annunzio oświadczył, iż chciałby przy opadaniu wypróbować nowy typ spadochronu, skonstruowany we Włoszech.

Odnalezienie śladów Akademji Platońskiej. Znany archeolog grecki, prof. Lambridis omawia w „Neue Freie Presse" odkopanie fundamentów starożytnego gimnazjum w Atenach, które zdaniem wielu archeologów, należało do słynnej Akademji Platońskiej. Akademja ta, założona przez Platona, istniała blisko 1000 lat i została zamknięta dopiero w r. 529 po Chr. Miejsce, w którem odkryto fundamenty, odpowiadałoby wskazówkom pisarzy starożytnych i położeniu Akademji. Znajdowała się ona w pobliżu słynnego cmentarza przy Kerameiku, na południowy wschód od Kolossos, w odległości 6 stadjów od Dipylonu. W pobliżu Akademji znajdowała się ulica, wzdłuż której chowano sławnych mężów ateńskich. Prace archeologiczne, przeprowadzone zeszłego roku, stwierdziły istnienie i kierunek tej ulicy. Dalsze badania utrudnione są bardzo skutkiem nowoczesnych budowli w tej dzielnicy Aten. W każdym razie prawdopodobnem jest, że po pięcioletnich poszukiwaniach natknięto na miejsce, w którem Platon i jego następcy wykładali filozofję.

Dział gospodarczy.

Biurokratyzm niektórych egzekutorów.

W dzisiejszych tak niesłychanie ciężkich dla rolnictwa czasach, rzec można, opłacanie należnych Skarbowi Państwa podatków — przeistacza się z obowiązku — w cnotę obywatelską.

Każdy grosz, uiszczony przez rolnika (szczególniej w dobie przednówka), staje się daniną, okupioną niejednokrotnie kosztem daleko idących osobistych ograniczeń, wyrzeczeń płatnika i jego rodziny.

W tych warunkach przeto z jednej strony Skarb Państwa musi odwoływać się do najdalej posuniętego w społeczeństwie poczucia lojalności płatniczej i obywatelskiego zrozumienia potrzeb Skarbu Państwa, zaś z drugiej ogół płatników ma prawo domagać się od organów władz skarbowych również jaknajdalej posuniętego umiaru taktu i ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów.

Niżej opisany fakt dosadnie maluje, jak wiele w tej dziedzinie pozostawia do życzenia postępowanie władz egzekucyjnych, oraz w jak zaniedbującym wprost stopniu niższe instancje skarbowe zdają się zapoznawać trudności, z jakiemi walczy obecnie warsztat rolny.

W dniu 24 kwietnia 1933 r. sekwestrator Urzędu Skarbowego w pow. W. zajął u dzierżawcy maj. B. gm. D. pow. W. p. T. J. B. z tytułu zaległych podatków: 50 q wyki nasiennej, 9 q prosa, 4 jałówki i 4 świnie. Po dokonaniu zajęcia sekwestrator nałożył pieczęcie (zamknął spichrz, w którym znajdowało się również inne wolne od zajęcia zboże, a przedewszystkiem wszystka pasza dla inwentarza i człowieka). Dopiero po kilkudniowych staraniach Urząd Skarbowy w W. zgodził się na zdjęcie pieczęci ze spichrza, pod warunkiem jednak przeniesienia zajętej wyki do oddzielnego składu, który został opieczętowany. Tytułem kosztów czynności egzekucyjnych p. B. uiścił gotówką zł. 22 gr. 55.

Następnie z uwagi na fakt zajęcia wyki nasiennej, oraz z uwagi, iż wyka ta pozostająca w ciepłem składzie bez przerabiania (szuflowania) łatwo mogła ulec zepsuciu — p. B. prosił Urząd Skarbowy o jaknajspieszniejsze wyznaczenie terminu licytacji — co jednak nie zostało uwzględnione, bowiem dopiero w dniu 27 maja doręczone zostało zawiadomienie o licytacji wyznaczonej na dzień 29 maja, przyczem tegoż dnia (27. V) zajęte ruchomości zostały przez sekwestratora wywiezione do Włoszczowy.

P. B. w dniu licytacji wpłacił w Urzędzie Skarbowym zł. 500 i uzyskał zezwolenie zabrania z powrotem zajętego zboża i wygłodniałego od dni trzech inwentarza. Wykę i proso zezwolono p. Bzowskiemu zabrać pod warunkiem złożenia odszkodowania w sumie zł. 44.50 za rzekomo zniszczone przy transporcie 44 worki. Wpłacona przez p. B. suma zł. 567.05 została zarachowana w sposób następujący:

zł. 246.15 na koszta egzekucji,

zł. 44.50 odszkodowanie za rzekomo zniszczone worki,

zł. 268.40 na zaległy podatek.

Z sumy zł. 567.05 tylko zł. 286.40 na podatek, reszta zł. 280.65 — to koszta egzekucji. Dołączyć do tego należy: koszt własny podatnika odtransportowania zajętego zboża i inwentarza z powrotem do domu, ubytek blisko 3 q wyki (rozsypanej bądź ukradzionej), postawienie możności sprzedaży z wolnej ręki wyki nasiennej w okresie siewu. Należy ponadto nadmienić, że worki, za które Urząd kazał sobie zapłacić po złotemu, nie były warte i 30 gr. (nowy worek w W. kosztuje 80 groszy).

Jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, że tego rodzaju postępowanie niższych władz skarbowych musi budzić wielkie rozgoryczenie wśród szerokich mas rolników.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, by w wypadku, gdy płatnik uiszcza z najwyższym wysiłkiem na przednówku zdobyte 560 zł. na zaległość podatkową — jedynie połowa tej sumy miała mu być na poczet podatku zarachowana.

Jan Stecki.

Obraz wytwórczości okręgu krakowskiego.

Jak już donosiliśmy w Kalwarji odbyło się otwarcie dorocznych Targów w obecności przedstawicieli władz, organizacyj i przedsiębiorstw przemysłowych oraz handlowych i publiczności. Otwarcia dokonał naczelnik Ludwik Osiecki, prezes Targów Kalwaryjskich.

Targi tegoroczne wykazują dalszy postęp idei targów regjonalnych skupiają one wytwory drobnego przemysłu i rękodzieła okręgu krakowskiego. Najliczniej obesłany jest dział stolarstwa meblowego. Z natury rzeczy jest to zjawisko zrozumiałe na terenie Kalwarji będącej centrum przemysłu meblowego. Obok działu meblowego pokazującego bogaty wybór jadalni, sypialni, gabinetów itp. reprezentowane są meble ogrodowe z Tarnawy.

Sułkowice i Świątniki przedstawiły swoją wytwórczość z dziedziny kowalstwa, wyrobu imadeł, kłódek itp. Reprezentowany jest również dział haftów i robót kobiecych. Ponadto jest szereg stoisk mniejszego znaczenia służących dla zaznajomienia ludności z drobnemi artykułami przemysłu z poza okręgu krakowskiego (np. różne chemikalja).

Wystawa urządzona wzorowo przedstawia się bardzo ciekawie i ściąga licznych gości zamiejscowych. Już w pierwszym dniu podobno dokonano transakcyj handlowych. Niewątpliwie w związku z przyjazdem licznych pątników do Kalwarji, Targi tamtejsze staną się ważnym łącznikiem między poszukującym rynków zbytu drobnym przemysłem okręgu krakowskiego a liczną rzeszą odbiorców.

Kronika.

POLSKA.

Sprawozdanie Związku banków w Polsce. Ukazało się drukiem sprawozdanie Związku Banków w Polsce za rok 1932. Omawiając sytuację bankową sprawozdanie podkreśla, że w roku ubiegłym trwał nadal ubytek wkładów z banków prywatnych, podczas gdy w bankach państwowych i instytucjach komunalnych wkłady zwiększyły się. Obniżenie odsetek od wkładów spowodowało zmniejszenie rentowności przedsiębiorstw bankowych: stosunek procentowy kosztów handlowych do procentów i prowizji w bilansie łącznym banków związkowych wyniósł w ubiegłym roku 104,6 proc., wobec 89.5 proc. w roku 1931 i 78,7 proc. w r. 1930. Na osłabienie rentowności banków wpływała również ich ostrożna polityka kasowa, która wymagała ze względu na chwiejność stosunków na rynku pieniężnym wysokiego pogotowia kasowego. Stosunek płynnych środków nie schodził w ciągu roku poniżej 22 proc., w grudniu zaś zwiększył się do 33 proc. — Wobec zmniejszenia się liczby banków związkowych, okazała się potrzeba przeprowadzenia reorganizacji Związku w kierunku uproszczenia reprezentacji związkowej; w tym celu, zamiast dotychczasowych władz Związku: walnego zgromadzenia, rady naczelnej i zarządu, wyłonionego przez radę, powołano na mocy nowego statutu do reprezentowania Związku zarząd, składający się z 7 osób, wybierany bezpośrednio przez walne zgromadzenie.

ZAGRANICA.

Bat'a ma zamiar założyć własne przedsiębiorstwo żeglugowe w Gdyni. Firma czechosłowacka obuwia „Bat'a" ma zamiar założyć w Gdyni własne przedsiębiorstwo żeglugowe. Wstępne przygotowania już rozpoczęte.

Wzrost kosztów utrzymania w Niemczech. Wskaźnik kosztów utrzymania w Niemczech doznał w czerwcu br. dalszej zwyżki o 0.6%. Wskaźnik środków żywności uległ w tym samym czasie zwyżce o 1.1%.

Pokrycie marki niemieckiej — 7.8%. Sprawozdanie Banku Rzeszy na ultimo czerwca wykazuje zwiększenie się depozytów o 375.6 milj. mkn. i zwiększenie się obiegu banknotów o 300 milj. mkn. Zapas środków pokrycia uległ dalszej redukcji o 30.5 milj. mkn., przyczem zapas samego złota zmniejszył się o 34 milj. mkn. do sumy 188.7 milj. mkn. Zapas dewiz wynosił 84.5 milj. mkn. Po spłaceniu przez Bank Rzeszy ostatniej raty kredytu amerykańskiego, stopa pokrycia obiegu banknotów uległa dalszej zniżce z 8% na 7.8%.

340 nowych pozycyj ograniczeń kontyngentowych w Rumunji. W swoim czasie donosiliśmy o zamiarze rządu rumuńskiego rozszerzenia systemu kontyngentowego. Zgodnie z oczekiwaniami, z dniem 1 bm. system kontyngentowy został rozszerzony na dalsze 340 artykuły. M. in. nowemi kontyngentami zostały objęte wyroby żelazne, cerata, fajans, odpadki bawełniane i t. d. Towar nadany bezpośrednio do Rumunji do dnia 3 bm. nie wymaga zezwoleń importowych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 4 lipca 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·75, 125·06, 124·44, Gdańsk 173·85, 174·28, 173·42 Holandja 358·00, 358·90, 357·10, Londyn 30·15, 30·30, 30·00. Nowy York 6·67, 6·71, 6·63, Nowy York telegr. 6·70, 6·74, 6·66, Paryż 35·09, 35·18, 35·—, Szwajcarja 172·18 172·61, 171·75, Berlin w obr. pryw. 211·50. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 6·68 w żądaniu.

Akcje: Bank Polski 75·50, Lilpop 9·60, Starachowice 8·85, 8·75. Tend. stała

Pożyczki i papiery wartościowe: 5% konwersyjna 101·75, 101·50, 102·—, 6% dolarowa 45·—, 4% dolarowa 47·25, 7% stabilizacyjna 49·—, 49·13 Listy zastawne BGK bez zmiany. Tend. dla pożyczek mocniejsza, dla listów niejedn.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 58·—, dillonowska 63⅜, stabilizacyjna 64·—, warszawska 42·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·38¼, Londyn 17·55, Nowy York 3·90, Belgja 72·45, Włochy 27·37 5, Hiszpanja 42·40, Holandja 207·80, Berlin 122·80, Wiedeń 73·24, noty 58·—, Sztokholm 90·30, Oslo 88·10, Kopenhaga 78·30 Sofja —·—, Praga 15·41, **Warszawa 58·05**, Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·75, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 4 lipca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 21·50—22·00, żyto II. 21·00—21·50, pszenica jara czerwona, szklista 40·00—41·00, pszenica jednolita 39·00—40·00, pszenica zbierana 38·00—39·00, owies jednolity 16·50—17·50, owies zbierany 15·00—16·00, jęczmień na kaszę 18·00—18·50, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 17·00—18·00, proso 18·00—19·00, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 30·00—36·00 wyka 13·00—14·00, peluszka 11·50—12·00, łubin niebieski 8·00—8·50, łubin żółty 9·00—10·00, rzepak zimowy nie notowany, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 60·00—65·00, mąka pszenna 0000 55·00—60·00, mąka pszenna III (poślednia) 50·00—55·00, IV mąka pszenna 25·00—35·00, mąka żytnia pytl. 35·00—36·00, żytnia razowa i sitkowa 26·00—27·00, otręby pszenne 13·00—13·50, żytnie 11·50—12·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela nie notownaa.

Giełdy warszawskiej w soboty w miesiącach lipcu i sierpniu nie będzie.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 4 lipca 1933 r.

Pszenica dworska czerw stand. 37·50—38·00, targowa stand. 35·00—36·00, dworska czerw. 74/75 kg. 40·00—40·50, żyto dworskie stand. 23·75—24·25, targowe stand. 23·00—23·50, owies dworski stand. 16·50—17·00, targowy stand. 16·00—16·50, jęczmień na krupy stand. 20·00—21·00, jęczmień na krupy targowy 19·50—20·00, kukurudza kraj. 23·50—24·00, kukurudza cinquantino rumuńska 26·00—27·00, groch Viktoria 34·00—37·00, półwiktorja małopolski 30·00—33·00, zwykły jadalny 28·00—30·00, polny pastewny 24·00—26·00, peluszka 19·00—20·00, fasola cukr. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 00·00—00·00 biała 22·00—24·00, Wachtel 20·00—22·00, wyka ciemna 13·50—14·00, szara 12·50—13·00, łubin żółty do siewu 14·00—15·00, niebieski 11·00—12·00, do siewu 11·50—12·50, makuchy lniane 20·00—20·50, siano słodkie stare 7·50—8·00, średnie 6·50—7·00, kwaśne 5·00—5·50, słodkie nowe 6·00—7·00, koniczyna pastewna 9·00—10·00, słoma długa 4·75—5·00, mierzwa luzem 4·50—4·75, prasowana 4·75 5·00, rzepik czyszczony słodki 60·00—62·00, mak niebieski z workiem 215·00—220·00, szary 200·00—210·00, kminek hol 185·00—190·00, mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 70·00—71·00, grysikowa 67·00—69·00, 45% 66·00—67·00, 60% poznańska 61·00—62·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 37·50—38·00, II. gat. sitkowa 21·00—22·00, razowa 30·00—31·00, mąka żytnia okr. poznań. I. gat. 65% 38·00—38·50, razówka graham pszenny 46·00—47·00, otręby żytnie 11·50—12·00, pszenne 11·50—12·00, mąka czerwona z workiem 14·50—15·00, pęcak fabryczny z workiem 33·00—34·00, chłopski bez worka 31·00—32·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 33·00—34·00, chłopska bez worka 31·00—32·00, kasza jaglana fabryczna 46·00—47·00, chłopska 00·00—00·00, kasza tatarczana cała 39·00—40·00, łamana 37·00—39·00,

Tendencja: nadal zwyżkowa — dowozy słabe.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 3 lipca 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 19·75—20·00, pszenica 36·75—37·75, jęczmień 681—691 g/l. 16·50—17·25, 643—662 g/l 16·00—16·50, owies 14·25—14·75, mąka żytnia 65% wł. worka 32·00—33·00, mąka pszenna 65% wł. worka 56·00—58·00, otręby żytnie 12·00—12·75, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·50—12·50 rzepak —·—, gorczyca 52·00—58·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Viktorja 24·00—26·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 7·00—8·00, żółty 9·00—10·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 1310 tonn, pszenicy 22,5 tonn, mąki żytniej 10 tonn.

Ze świata.

Masowy lot włoskich hydroplanów.

Wielka eskadra włoskich hydroplanów pod komendą ministra Balbo, przybyła do Londonderry w Anglji i czeka na pogodę, aby się rzucić przez ocean do Ameryki. Pierwsza ta próba masowego lotu na takiej przestrzeni. Długów trasy wynosi 11.300 kilometrów.

Pierwszy etap z Orbetello pod Rzymem do Amsterdamu długości 1400 km należał do najtrudniejszych ze względu na przelot Alp. W dniu przelotu góry były zupełnie wolne od mgły, co znacznie ułatwiło zadanie. Eskadra przeleciała ponad niższemi partjami szczytów oraz ponad przełęczami, na przeciętnej wysokości 4.000 metrów.

Z Amsterdamu do Londonderry (Irlandja) trasa jest stosunkowo krótka zaledwie 1000 km. Londonderry—Rejkjawik (Islandja) 1500 km.

Następny etap Rejkjawik—Cartwright (Labrador) długości 2.400 km ponad Atlantykiem stanowi najdłuższy odcinek i obok przelotu Alp najniebezpieczniejszy. W Cartwright przygotowano specjalnie wodowisko na przyjęcie eskadry, dostarczono zapasy benzyny i części do naprawy płatowców. Po najtrudniejszym przelocie płatowce będą tam gruntownie przejrzane, a piloci odpoczną przez kilka dni.

Następne etapy są już łatwiejsze: Cartwright—Shedlac (Kanada) — 1200 km. Shedlac—Montreal — 800 km, Montreal—Chicago — 1400 km oraz Chicago—Nowy York — 1000 km. Ten ostatni etap został dodany w ostatniej chwili, poprzednio bowiem lot oficjalnie projektowany był jedynie do Chicago.

Eskadra włoska liczy 24 hydroplany z 100 ludźmi załogi.

Anglja w cyfrach.

Angielskie „Towarzystwo miłośników statystyki" ogłosiło ostatnią swoją pracę, ilustrującą życie Anglji w cyfrach.

Co 3 minuty odbywa się w Anglji ślub młodej pary. Co minutę rodzi się troje dzieci. Co minutę fabryki angielskie rzucają na rynek 160 par kamaszy i damskich pantofli, oraz 20 parasoli. — W ciągu każdej minuty Anglicy wypalają 30.000 papierosów zużytkowując na to 48.000 zapałek.

Co sześć godzin wydawca wypuszcza 6 nowych książek, a fabryki automobilowe 20 nowych maszyn, 40 miljonów obywateli angielskich zjada codziennie 12 miljonów jaj, 500.000 sztuk rogatego bydła i wypija 25 miliardów pint piwa.

Co niedziela 1.500.000 Anglików odwiedza kościoły 1.800.000 spędza wieczory w kinach, 350.000 gra w golfa, 400.000 gra w tenisa i 1.500.000 odbywa przejażdżki w autach.

„Wszyscy zaś pozostali Anglicy — zapewniają autorowie tablic statystycznych — spędzają dnie niedzielne w domu, piją herbatę i śpiewają hymny religijne".

Pasażer numer dziesięciomiljonowy.

Jedno z najpoważniejszych niemieckich towarzystw transportowych „Nord Deutscher Lloyd" święciło 75 lat wyjazdu swego pierwszego parowca do Nowego Jorku. Parowiec nazywał się, jak i jeden z dzisiejszych „Bremen". Był to mały statek o pojemności 2878 ton, mogący udźwignąć nie więcej, jak 400 pasażerów. Droga przez Atlantyk trwała 15 dni. Dzisiejszy natomiast „Bremen" ma pojemności 51.655 ton i w swoich komfortowych wnętrzach może pomieścić 2200 pasażerów. Podróż przez ocean trwa dzisiaj 4 pół dnia.

Wypadek chciał, że w dniu jubileuszu sprzedano dziesięciomiljonowy bilet przejazdu, licząc od dnia otwarcia przedsiębiorstwa.

W głównym budynku Lloydu panowało duże w sobotę poruszenie. W południe kasjer sprzedał bilet za numerem: — 9.999.999-tym...

A gdy o tem szeptał owemu koledze do kasy podszedł młody człowiek z dwoma lekkiemi pakunkami i paszportem w ręku. Kupiony bilet miał numer — 10.000.000.

Zarząd towarzystwa ofiarował młodzieńcowi darmo przejazd tam i z powrotem do Nowego Jorku wraz z utrzymaniem w luksusowej kabinie. — Wybraniec losu nazywał się James Fergusson. — Był on uczniem szkoły muzycznej, jechał do domu do Ameryki na wakacje, poczem wraca dla dalszych studjów do Niemiec.

Szympans przed sądem.

Sąd w Jouainville rozpatrywał w tych dniach sprawę szympansa „Piero", oskarżonego przez towarzystwo filmowe o zerwanie umowy, z drugiej zaś strony właściciel małpy domaga się wypłacenia należnych mu 1800 franków.

Wśród licznie zebranej publiczności, zapełniającej salę sądową, „Piero" cieszył się ogólną sympatją, zwłaszcza wielce przychylnie usposobił dlań wszystkich pewien incydent, który wydarzył się jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy sądowej. Szympans w charakterze oskarżonego czuł się wyraźnie nieswojo, okazywał wielkie podniecenie, w chwili zaś wejścia sądu na salę z lękliwym piskiem rzucił się przewodniczącemu na szyję, jak gdyby szukając u niego opieki i zmiłowania.

Według kontraktu szympans obowiązany był w czasie nakręcania filmu wleźć na palmę kokosową. Jak się okazało podczas seansów, kokos zastąpiono zwykłą palmą. Zaraz po pierwszych próbach „Piero" odmówił posłuszeństwa, gdyż sęki, pozostałe po odciętych gałęziach, dotkliwie poraniły mu łapy. Odtąd wszelkie wysiłki reżysera w celu skłonienia szympansa do wdrapania się na wierzchołek zaimprowizowanej palmy kokosowej spełzły na niczem.

Sąd po krótkiej naradzie zadecydował odroczyć sprawę na dni kilka i postanowił odbyć na miejscu, t. j. w atelier filmowem wizję, która zadecyduje kto winien: „Piero", czy reżyser.

Sport i wychowanie fizyczne.

Wiosenne rozgrywki ligowe zbliżają się ku końcowi, jednakowoż do tego czasu sytuacje poszczególnych drużyn wcale nie są jasne i pewne. Nawet sensacyjne wyniki ostatniej niedzieli nie przyczyniły się wiele do wyjaśnienia sytuacji. Niżej podajemy tabelę rozgrywek i punktów drużyn ligowych grupy zachodniej i wschodniej.

Tabela grupy zachodniej.

Nazwa klubu	Gier	Punkty	Stos. bram.
Ruch	8	14	21 : 7
Cracovia	9	12	20 : 12
Wisła	9	10	19 : 12
Garbarnia	8	8	11 : 15
Warta	10	6	15 : 16
Podgórze	8	2	7 : 30

Tabela grupy wschodniej.

Nazwa klubu	Gier	Punkty	Stos. bram.
Pogoń	8	12	16 : 13
Legja	8	10	15 : 12
Ł. K. S.	8	9	12 : 4
Czarni	9	9	11 : 12
Warszawianka	8	7	6 : 7
22 p. p.	9	3	14 : 26

Lekkoatletyka. Dnia 1 i 2 bm. odbyły się w Bydgoszczy na stadjonie miejskim zawody lekkoatletyczne. Zawodników powitał prez. Barciszewski, potem przemówił gen. Thomme kończąc okrzykiem na cześć Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. W pierwszym dniu zawodów odbył się bieg na 100 m. W finale zwyciężyli: 1) Sikorski w czasie 11 sek., 2) Twardowski, 3) Radański (AZS. Poznań). W biegu na 400 m pierwsze miejsce zajął Biniakowski 51.8 sek., a za nim idą Lesicki (Warta) 52.6 i Feliński (Warta). W biegu na 10 km zwyciężyli: 1) Fiałka (Cracovia) 32.50, 2) Robiński (Warta) 33:43, 3) Duplicki (AZS. Warszawa). W rzucie dyskiem pierwsze miejsce zajął Tilgner 42.58 m (Sokół. Poznań), 2) Heljasz 41:58 m (Warta), 3) Siedlecki 41:5 m (Legja W.). W trójskoku zwyciężył Luckhaus, osiągając wynik 14.25 m. Jest to nowy rekord polski (dotychczasowy wynosił 14.24 m) Drugie i trzecie miejsce zajęli Sikorski 13.64 m i Hoffmann 13.41 m (Warta). W drugim dniu zawodów w skoku wzwyż pierwsze miejsce zajął Niemiec (Pogoń, Lwów) 180 cm, 2) Pławczyk (AZS Warszawa) 175 cm, 3) Zaborzyński (AZS Poznań) 155 cm. W finale na biegu 200 m zwyciężył Biniakowski 22.8, a za nim idą Marciniec 23.4, Feliński, Miller (Warta). Bieg na 5 km: 1) Fiałka 15:41.6, 2) Kurpesa (CSZS, Łódź) 15:44, 3) Puchalski (Legja, Warszawa). Skok wdal: 1) Sikorski (Polonja, Warszawa) 694 cm. Rzut kulą: Heljasz (Warta, Poznań) 15.34. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajmuje Warta 181 pkt., drugie AZS Warszawa 94 pkt., trzecie Jagiellonja Białystok 65.

Ofiary.

Na Obywatelski Komitet Pomocy na obiady: Bezimiennie dla uczczenia ukochanej Siostry i Cioci ś. p. J. U. Zł. 7.—.

Instytucje sądów dla obrony czci w Polsce.

(Dokończenie.)

Fakt, że mimo zakazów, mimo odpowiedzialności, mimo bezrozumu pojedynku, plaga ta przetrwała do chwili obecnej potwierdza diagnozę, że obowiązująca ustawowa ochrona czci jest, przynajmniej na kontynencie europejskim, niewystarczająca, i że lekarstwa na ten stan rzeczy szukać należy w sądach polubownych, honorowych, które lepiej od sądów zwykłych obrażonej godności osobistej wymierzyć satysfakcję są w stanie.

Aby sądy takie prawdziwy mogły odnieść skutek, byłoby ze wszechmiar pożądanem, by mogły one mieć moc egzekutywną. Swego czasu przed wojną na zjeździe antypojedynkowym w Budapeszcie nasz rodak prezydent Apelacji lwowskiej Aleksander Mniszek-Tchórznicki zaproponował utworzenie państwowych sądów złożonych z sędziów niefachowych, powołanych ze wszystkich sfer ludności i opracowany cały system kongresowi przedstawił. Sferom miarodajnym, o których przychylnem ustosunkowaniu się do stowarzyszeń mających za zadanie obronę czci wiemy, poddajemy tę koncepcję sądów państwowych pod rozwagę.

Poza tą najdoskonalszą koncepcją, jako mającą na widoku możliwie radykalne załatwienie sprawy, która, mamy nadzieję, w przyszłości w tej lub innej formie zrealizowaną zostanie, są sądy honorowe polubowne, które albo tworzone są „a casu ad casum", rzecz dosyć zwykła, albo mogą działać na mocy ustaw o stowarzyszeniach, o których wspomnieliśmy, i które przynoszą tę korzyść, że wyroki ich dla stowarzyszonych przynajmniej, mają wykonalność tak pożądaną i obowiązującą.

Takiem stowarzyszeniem jest założona z samego początku 20-go wieku we Lwowie „Liga ku obronie czci", która po dłuższej przerwie w swej działalności w czasie wojny, bardzo aktywnie wznowiła ją w roku 1925.

W ślad za wzmożoną działalnością Ligi we Lwowie i w myśl wyrażonego na jednem z jej posiedzeń przekonania, że dla nadania najwyższej powagi idei przyświecającej Lidze koniecznem jest, by objęła swym wpływem całe odrodzone Państwo, a jej najwyższa władza działała w naszej stolicy, utworzyła się w Warszawie temu lat parę „Liga obrony czci", której działalność coraz skuteczniej się rozwija i liczba członków stale się powiększa.

Jeśli weźmiemy do ręki statut tej Ligi, to powie on nam na wstępie, że Liga ma za zadanie szerzenie w społeczeństwie poszanowania dobrego imienia i czci ludzkiej, bronienia czci i honoru i zapobieganie pojedynkom. Do tych celów Liga dąży z zachowaniem obowiązujących przepisów prawnych zapomocą stałych sądów honorowych, urabiania i kształtowania opinji publicznej za pośrednictwem prasy, wydawnictw, odczytów i t. p. Dążeniem Ligi będzie również zapewnienie przez ustawodawstwo skuteczniejszej obrony czci.

Uczestnictwo w tem stowarzyszeniu oparte jest na balotowaniu kandydatów przez Zarząd, i słusznie, wszak z członków jego składa się sąd honorowy i z członków przedewszystkiem klijentela tych sądów, słusznem więc jest wymaganie od nich wysokiego poziomu etycznego. Przy zgłoszeniu się kandydat podpisuje oświadczenie, że zobowiązuje się nie brać udziału w pojedynkach i wszelkiemi siłami popierać cele Towarzystwa, a przedewszystkiem obowiązany jest poddawać się orzeczeniom sądu polubownego.

Członek wrazie doznania obrazy ma prawo, wrazie zaś otrzymania wezwania do udzielenia zadośćuczynienia honorowego ma obowiązek żądania ustanowienia Sądu Honorowego.

Żądaniu członka Ligi zwołania Sądu Honorowego Zarząd Główny odmówić nie może nawet w tym wypadku, jeżeli osoba krzywdząca nie należy do Ligi. Wrazie odwołania się do Ligi osoby nie należącej do niej, zwołanie Sądu Honorowego zależy od uznania Zarządu Głównego.

Sąd Honorowy nie jest związany żadną formalistyką, a orzeczenia wydaje według najlepszego swego zrozumienia na zasadzie dowodów przez strony złożonych, lub przez Sąd honorowy zebranych.

Orzeczenie Sądu honorowego winno stwierdzić czy zaszło pokrzywdzenie na honorze i dobrem imieniu, winno dać możliwe zadośćuczynienie stronie pokrzywdzonej, a jeżeli stroną winną jest członek Ligi lub osoba, która poddała się Sądowi honorowemu Ligi, może zastosować do winnego sankcje karne w sprawach honorowych dopuszczalne i może orzec wykreślenie winnego z Ligi. Taka jest treść głównych paragrafów statutu, szczegółowe zaś postanowienia zawiera regulamin Sądu honorowego, który głosi w streszczeniu co do wszczęcia postępowania honorowego, że członek LOC, który doznał obrazy, wymagającej zadośćuczynienia na drodze honorowej, lub od którego zażądano zadośćuczynienia honorowego, jest obowiązany w ciągu 24 godzin złożyć wniosek o wszczęcie postępowania honorowego przed sądem LOC i w tymże terminie zawiadomić o tem stronę przeciwną.

Wniosek o wszczęcie postępowania honorowego strona interesowana składa na piśmie z wyszczególnieniem zarzutów i powołaniem dowodów.

Jeżeli strona, żądająca wszczęcia postępowania, nie jest członkiem LOC, Zarząd może odmówić zwołania sądu honorowego. Odmowa nie wymaga uzasadnienia.

Jeżeli taka odmowa nie nastąpi, prezes Zarządu niezwłocznie doręcza odpis wniosku stronie przeciwnej, o czem zawiadamia stronę, żądającą postępowania.

Zawiadamiając strony o przyjęciu sprawy, Prezes doręcza im statut LOC, regulamin i spis sędziów i wyznacza termin, w ciągu którego strony mogą same, za wspólną zgodą, obrać sędziów z doręczonej im listy. W tymże terminie każda ze stron może bez podania motywów wyłączyć z listy dwóch sędziów, których udziału w sprawie sobie nie życzy.

Jeżeli strona pozwana nie jest członkiem LOC, należy ją jednocześnie z doręczeniem odpisu wniosku uprzedzić, że, o ile w wyznaczonym terminie nie wyrazi zgody na Sąd honorowy LOC, lub nie przedstawi dostatecznych przyczyn odmowy, to na żądanie strony przeciwnej Sąd honorowy LOC przystąpi do rozpoznania sprawy bez udziału pozwanego w zakresie ustalonym w paragrafie, treść którego przytaczamy poniżej w rozdziale: „co do sposobu i granic rozpoznania sprawy".

Sąd ma prawo wyjść poza zakres wniosków stron, jeżeli uzna, że ściśle w granicach wniosków sprawy rozpoznać nie może.

Wyrokując w sprawie, w której strona pozwana, nie będąca członkiem LOC, nie wyraziła zgody na jej rozpoznanie przez Sąd honorowy LOC, sąd ogranicza się tylko do orzeczenia, czy postępowanie strony, żądającej sądu, było zgodne z etyką, lecz nie orzeka o postępowaniu osoby, która się nie poddała sądowi.

Sąd honorowy z urzędu lub na wniosek strony odmawia rozpoznania sprawy, jeżeli sprawa na podstawie tych samych zarzutów już się toczy w innym sądzie lub została przez sąd rozstrzygnięta.

Jeżeli w toku postępowania zostanie podniesiony przeciwko jednej ze stron zarzut popełnienia postępku niehonorowego (ekscepcja niehonorowości), Sąd honorowy rozpoznaje ten zarzut przed wszystkiemi innemi i, wrazie uznania go za słuszny, może poprzestać na stwierdzeniu niehonorowości danej strony i nie rozpoznawać zarzutów, stanowiących treść wniosku o wszczęcie postępowania honorowego „co do wyrokowania".

Wyroki Sądu honorowego są ostateczne. Wyrok Sądu honorowego ma stwierdzić, czy zaszło pokrzywdzenie na honorze i na czem ono polegało. Jeżeli to jest możliwe, wyrok powinien dać zadośćuczynienie stronie pokrzywdzonej.

Jeżeli stroną winną jest członek LOC lub osoba, która się poddała sądowi honorowemu, sąd może zastosować sankcje karne, dopuszczalne w sprawach honorowych, a ponadto może orzec wykreślenie winnego członka z LOC.

* * *

Liga apelować będzie i powinna do Państwa o ustawy wzmacniające jej wyroki; członkowie zaś i sympatycy Ligi powinni apelować do członków naszego społeczeństwa, by wzmacniali oni kadry prawdziwych obrońców czci przez wstępowanie do Ligi.

Bo co jest silne i związane, to będzie i autorytatywne.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.